Dubl ad Hofbibl 92

Chojcik - Rent

IX - 595

POLAK KONFEDERAT

Przez

Moſkwę na Syberyą zaprowadzony.

Razem Wiadomość o Buncie

PUHACZEWA

Dnia 20. Miesiąca [illegible]ora 1790.

WSTĘP
DO
RZECZY.

Kontent Zeglarz, ktòren po kilkuletniey żegludze przebywszy tyle nawalności Morskich, ktòre nim często kroć miotały, do żądanego zawinął lądu. Wesoły więzien ktòremu po długiey niewoli zrzuciwszy kaydany, dawną przywròconą wolność. Ja tyle doznawszy nayosobliwszych fortuny odmian, nieszczęść, i przypadkow w czasie ośmioletniey niewoli moiey w Moskwie, wziołem moy zamiar one opisać, tudzież i te Miasta i Prowincye, w ktòrych byłem, wyrazić iakie nie tylko mnie, ale i

towarzyſzącym ze mną trafiły ſię przypadki, a że pominąwſzy Europę zawieziony byłem w Azyatycką część Swiata za mil 500. z okładem, Narody iakie tam widziałem przeieżdzaiąc i mieſzkaiąc okryslić, oraz ich zwyczay, ſtan, życie i Religią. Byłem na ſamey Granicy Chińſkiey, zkąd do Pekinu Stołecznego Miaſta Chinow nic więcey iak mil 300. rachowano, a zatym przeieżdzałem przez wiele Tatarſkich Prowincyi do Moſkwy nie należących, iako to Kirkiſow, Buharcow, Chiwińcow i Taſzkińow, których zwyczaie, życie, i rządy Kraiu uważałem, Wzięty byłem do woyſka Moſkiewſkiego, w którym przez lat ſześć ſłużyłem, i

pod

pod czas buntu Puhaczewſkiego w kilku bitwach przytomnym zoſtawałem, nie należy mi opuścić iak wiele Wſpuł Braci moich w niewoli pomarło, iak wiele do Chin, Kirgiſow, i innych Tatarſkich Prowincyi pouchodziło, iak wiele pod czas rożnych bitew z Puhaczewem pobitych i ranionych zoſtało, iak wiele poniewolnie do woyſka Moſkiewſkiego zabranych, tam na zawſze zostałoſię, iak wiele Schyzmy Religią przyięło, Azatym ſprawiedliwą ieſt rzeczą uczynić ten zbior nieſzczęść Narodu naſzego wydać widokowi żyiącemu dokładną o tym wiadomość, a przyſzłey potomnosci pamiątkę.

ROZDIAŁ I.

O Zabraniu Konfederatów Polskich z Krakowa do Moskwy w niewolą.

W Roku 1768. kiedy w intrygach do Rzeplitey Polskiey Woiewodztwa, Krakowskie i Sendomirskie, iako też i Ziemia Sanocka, idąc przykładem Barskiey Konfederacyi, prze-

przeciwko woyskom Rossyiskim uczyniły związek, rozszerzyła się wewnętrzna w Rzplitey naszey niespokoyność, ktòra w poźnieyszym czasie z powodów dzieła swego niepomyślności przeświadczyła wszystkich w szczegolności Polskich Obywatelow o nieuchronney i wiekiem nigdy nieodżałowaney Kraiowey klęsce. Kraków Miasto w ktòrym zebranie słabych sił naszych, ile że z nowych i nie cwiczonych woysk ieszcze, przeciw tak potężnemu woysku miało bydź nadzieią i obroną, doświadczyło przez spalenie go ogniem, i obròcenie wszystkich przedmieść w popioły nayniesczęśliwszych powodzeń, związki nasze czyli zebrane woysko, podobnych i nayniepomyślnieyszych doznało skutkow, ktòrego śmiertelne

ciosy,

ciosy, i pełne trupów mogiły, a drugich niewolnicze pęta, woysku Rossyiskiemu za sprzyiaiącą fortuną były korzyścią. Wytrzymaliśmy oblężenie i szturm dziesięcio-niedzielny do Miasta, a przy złey i nierządney sprawie woysk naszych, iako też i zdradliwym osób pewnych z nieprzyiacielem umowieniem się, i w puszczeniem onego do Miasta, poddać się przymuszeni byliśmy. Zniewoleni do złożenia broni, i wszelkiego rynsztunku woiennego, oczekiwaliśmy na rezolucyą, w którey mieliśmy deklaracyą Graffa Appraxyma, woyskiem Rossyiskiem kommenderuiącego Generała, iż po uczynionym od Konfederacyi recesie, mieliśmy zostać wolnemi. Otoczeni iednak wartą i strażą w Mieście murem opasanym

nym wolność chodzenia mieliśmy, a po dwuniedzielnym oczekiwaniu, zwołani na Zamek Krakowſki do Kancellaryi, iakoby do czynienia receſſu, gdzie tylko dla wchodzących była otwarta Brama ale ztamtąd wyyść iuż nikomu niedozwolono. Przyſzliśmy do Kancellaryi z myślą, czynienia takowego receſſu, ale w żadnego do takowey Tranzakcyi przygotowania niewidzieliśmy. Przychodzili i odchodzili Roſſyiſcy Officyerowie, ale żaden nas do takowey czynności nienachylał, uważali tylko ieżeliśmy ſię iuż wſzyſcy na Zamek zebrali i zgromadzili, a po wytrzymanym długim czaſie przyſzedł Plac Major i ten za ſobą z kancellaryi na Zamek iść nam rozkazał, z oświadczeniem napiſania, i ro-

zdania

dania z nas każdemu biletu wolnego wyiazdu z Krakowa, szliśmy w wątpliwey i rozdwoioney myśli za prowadzącym nas Kommendantem, a że w liczbie naszey znaydowało się trzy skonfederowane związki, Krakowski do iedney, Sendomirski do drugiey, a Sanocki do trzeciey, rozłączaiąc nas do osobliwych izb zaprowadził, do ktòrych tylko weszliśmy warta z ukrytych pokazała się mieysc, i w tym punkcie drzwi otoczyła, niemniey u okien i około nas straż obięła. Takową odmianą przerażeni, w przytomności tak liczney warty ieden do drugiego żaden z nas rozmow czynić nieśmieliśmy, ani pytać się o to? co w nas boiaźń sprawowało? gdyż mniemaliśmy, że życie każdemu z nas odebrane będzie;

warta

warta zaś ſtoiąc przy nas wzaiemnie żadnych rozmow z nami czynić nieważyła ſię, i w takowym milczeniu i trwodze od godziny dzieſiątey z rana, aż do godziny piątey po południu zoſtawaliśmy. Plac-Major zaś ktòren nas tam w prowadził, zaraz ſię wymknął, tylko liczną wartę na ſwoim mieyſcu zoſtawił, po godzinie zaś piątey powrocił do nas z inſzą iuż twarzą i rezolucyą, rozkazuiąc nam, a żebyśmy nazaiutrz do podroży byli gotowi, i ieżeli mamy co w ſtancyach do podroży potrzebnego, pozwolił z każdego związku po dwoch doyść do ſwoich kwater, dla zabrania ſobie potrzebnych na drogę zapaſow, przy liczney aſſyſtencyi ſtrzegącego żołnierza, niemniey a żeby ſłudzy naſi i ſzerego-

wi

wi ktorzy na Zamek do recessu z nami razem z gromadzeni niebyli, pozostały ieszcze iaki mogł bydź ekwipaż do Grodzkiey bramy przynosili, gdyż tą bramą wyiazd czyli wychod nam miał bydź oznaczony, stało się podług roskazania pomienionego kommendanta, wychodzili i powrocili nazad przy wielkiey i ostrożney warcie delegowani nasi do kwater Posłowie, a tym czasem nam dla blisko następuiącey nocy zgłodniałym i cały dzień nic nieiedzącym przyniesiono do każdey izby po kilkanaście bochenków Chleba, z mąki niezwyczayney bo na pòł z plewami spieczonego, do ktòrego i naygłodnieyszy z pomiędzy nas niepowziął appetytu, przyniesiono iednak do tego i wina gęsiorow kilkanaście,

ktòre

ktôre że było nienaygorſze każdy ſię poſilił nim, w tak ſmutnym umartwieniu, i do wczaſu nocnego zabieraiąc ſię ktò w czym był na gołey ceglaney położył ſię ſpać poſadzce, czteryſta z okładem ludzi przy attaku wziętych iako to piechoty, Huſarów, ſzeregowych, i innych oſobliwie rozſadzonych znaydowało ſię, nas zaś Szlachty i Officyerow, między ktôremi dwoch J. WW. Marſzałkow (to ieſt JW. Czarnecki Krakowſki, i JW. Potocki Wojewodzic Wołyński Sendomirſki,) 260. liczyło ſię, naſtąpił dzień jutrzeyſzy, ktorego z ciekawym pragnieniem oczekiwaliśmy, i tak nazajutrz i ogodzinie piątey przyſzedł do nas tenże Plac-Major rozkazuiąc nam, a żebyśmy do marſzu wychodzili, wy-

ſypa-

ſypaliśmy ſię gminem z Zamku, i tylko co za bramę Zamkową wyiść zdążyliśmy, zaſtaliśmy piechotę w dwoch ſzeregach ſtoiącą, a po flankach konnych karabinierow między ktorych w ſtąpiliśmy, ſzliśmy zaſmuceni za Grodzką bramę, ktorą przeſzedłſzy, zaſtaliśmy konwoy daleko większy z karabinierow i Dońſkich kozakow złożony, między ktorych w ſtąpiwſzy ſzliśmy złą drogą, bo błotem na ten czas w naznaczoną podroż. JWW. zaś Marſzałkowie ſwoiemi iechali poiazdami, z ktorych każdemu Officyer Moſkiewſki aſſyſtował, i na krok nieodſtępował, był ieſzcze trzeci Marſzałek JW. Bronicki, ale ten przyoſtatnim attaku Miaſta Krakowa, i po wzięciu onego wynalazł ſzczęśliwy ſpoſob

uciecz-

ucieczki. Tegoż dnia mil cztery aż do karczmy Przecławſkiey nazwaney piechotą umaſzerowaliśmy, i lubo dla nas wozy ſpędzone były, te iednak prożno tylko ſzły za nami gdyż żadnemu wſiąść na nie niedozwolono, ale dla tym większey nas wzgardy i widowiſka, piechotą nas pędzono aż do ſamego noclegu. Przymaſzerowaliśmy na nocleg, i rozlokowaliśmy ſię w ſtayni karczemney, gdzie nam świeżey dla odpoczynku przywieziono i naſłano słomy. Myśleliśmy rownie o ſpoczynku iako i o pożywieniu, alić kwatermiſtrze Moſkiewſcy na to wyznaczeni przygotowali iuż byli dla nas wieczerzą, ktorzy uſzykowawſzy nas w ſzereg rozdawali łyſzki, chleb i mięſo, w garkach gotowane,

ne, że głodni ſpać niepoſzliśmy. A przebywſzy tę noc w rzeczoney karczmie Przecławſkiey nazaiutrz bardzo rano do dalſzey podròży gotowaliśmy ſię, ſpędzone iuż były podwody, na ktòrych iechać nam rozkazano, i podług możności koni i wozow, wiele na ktòrym mieścić ſię mogło ſiadaliśmy, karabinierowie zaś i Dońſkie kozaki aſſyſtuiąc nam przy każdym wozie nieodſtępnie iechali. Gimeyni iednak naſi: to ieſt piechota Huſary i Szeregowi ktòrych iak wyżey wyraziłem 400. z okładem liczyło ſię, oſobliwie od nas odzieleni i przy innym dość także licznym konwoiu piechotą pędzeni byli. My zaś dzień cały iadąc do Szkalmierza na noc przybyliśmy, gdzie względem noclegowey loka-

cyi większą mieliśmy wygodę, gdyż iuż nie w iednym, lecz w trzech domach nas ulokowano, a niektòrym z nas pozwolona była wolność chodzenia po mieście, skąd czyniliśmy sobie nadzieię, że ta losow przykrość weźmie kiedykolwiek swoię odmianę, niemogliśmy iednak bydź wiadomemi dokąd nas wiozą, gdyż tego nikt oznaymić nieumiał, owszem nas ciesżono i łudzono, że z ktòregokolwiek mieysca w drodze uwolnieni bydź mamy, takowe oszukiwanie karmiło nas nadzieią, aż za same Polskie wywiezienia granice, i takowym marszem wszystkie rownie przebywaliśmy noclegi, przydostarczającym dla nas prowiancie, i pożywieniu. Każdego ranku czytani bywaliśmy z regestru siadaiąc

na wo-

na wozy, to iednak nie niepomagało, gdyż każdego dnia naszych dwoch lub trzech brakowało, ktòrzy chociaż dość ściſle około nas warty ſtanowione były, przecież znaydowali ſpoſob wymknienia ſię, dway iednak nie ſzczęśliwi gdy dla ucieczki w ſłomę zagrzebali ſię, tam wynalezieni, za wyſtępek ſwoy ſurową odnieśli karę, rozebrani do naga, i przez długi czas bici kyimi niemiłoſiernie, że zaledwie potym żyć mogli, a tak od Krakowa przeiechaliśmy te miaſta, ktòrędy nas prowadzono, iako to Szkalmierz, Iwaniſka, Staſzow, nowe Miaſto, Opatòw, Zaichoſt, Zaklikòw, Rozwadòw, Janòw, Frankpol, Szczebreſzyn, Zamoyść, Waręż, Sokal, Bereſteczko, Krzemieniec, do Zaſławia przybyliśmy,

śmy, gdzie nam dwudniowy ſpoczynek offiarowano, oprocz doſtarczaiącego dla nas traktamentu i pożywienia, ktòre od kommendy Moſkiewſkiey miewaliśmy. Obywatele naſi Polſcy wrodzoną ludzkością pałaiący ſlali za nami w te tropy zewſząd dość liczne iałmużny, ktòre dość częſto z rąk takowych dobroczyńcow odbieraliśmy, w Zaſławiu więc dwa dni ſpoczywaiąc, mieliśmy ſpoſobność czynienia adreſſow do krewnych i przyiacioł ſwoich, ktòrzy by nas intereſſowaniem ſwoim wyſwobodzić mogli z niewoli, a gdy w gęſte w daliśmy ſię piſania, i rozmowy, narzekaiąc na te czarne duſze, ktòre zdradliwym ſpoſobem miaſto Krakòw i nas ſamych nieprzyiacielowi poddać umyślili, pewny

z po-

z pomiędzy nas zabrał chęć i mate ryą pisania wierszow o zdradzie, ktòrych ledwo napisawszy początek, Officyer od warty nadszedł, kałamarze nam pozabierał, a niektòrym o głowy porozbijał, i wselkiego pisania zabronił, wiersze zaś zaczęte były w następuiący sposob.

O Zdrado iakżeś wielkie sprawiła
(zmieszanie,
Ty co wszystko przenikasz naylepiey
(wiesz Panie,
Od wiekòw sztuki twoie na świecie
(panuią.
Ktòre i teraz nasze czynności ruynuią,
Tyś Adama i Ewę z Raju rugowała.
Gdyś się zakazanego Jabłka dotknąć
(dała,
Tyś niecnoto Samsona pozbawiła siły.

W ten-

Wtenczas gdy go Dalili pieszczoty
(uśpiły,
Tyś Saula na Dawida zwaśniła osobę
Chcąc Królewską zdiąć zgłowy one-
(go ozdobę,
Jezusa niewinnego wydałaś na stratę
Chcąc zdraycy Judaszowi wymyślić
(intratę.
Y wteraźnieyszych czasach figlow nie-
(przestaiesz
Wyrządzać, kiedy w takie czynności
(się wdaiesz,
Luter Kalwin są głowni ci nieprzyia-
(ciele.
Chcąc uczynić w Oyczyznie zamie-
(szania wiele
Y wierze Katolickiey chcąc uszczer-
(bek przynieść.
By do Senatorskiego siebie krzesła wy-
(nieść,

Mo-

Mogli i ſwą Religią po Polſzcze roz-
ſzerzyć
Abywolno każdemu było iak chce
(wierzyć
Z twey pomocy zdrado podſtęp uczy-
(nili,
Kiedy ku ſwoiey myśli prawa wyrobili
Na ktòre nie tak ſarknąć iak płakać
(potrzeba ,
Gdyby im w tych zamyſłach ſprzyiać
(miały Nieba.

Poty były te wierſze napiſane, ktòrych dalej wolności piſać i kończyć iuż niemogliśmy. Wypoczeliśmy więc dwa dni w Zaſławiu, a ſtamtąd nie daleko: bo tylko o mil dwie do miaſta Sudiłkowa ruſzyliśmy, ſpędzone dla nas były podwody, iednak wiele onych ieſzcze niedoſtawało, ale kommenda Moſkiew-

ſka mniey na to zważaiąc ruſzyła nas do marſzu, i ktòrzy mogli ſię pomieścić na wozach iechali, reſzta zaś nas w większey zoſtawſzy ſię połowie, piechotą za niemi maſzerowaliśmy. Ze zaś czas był ranny, i do Nabożeńſtwa przyzwoity, idąc śpiewaliśmy Godzinki, a ſkończywſzy te zaczeliśmy Pieśń o Nayświętſzey Pannie.

Zawitay Krôlowa.
Bądź zawſze gotowa.
Mieć nas w opatrzności,
W wſelakiey trudności.

Ledwo śmy do tych ſłow do śpiewali zobaczyliśmy ptaſzynę, ktòra u iadącego przy nas w konwoiu kozaka uſiadła na ſamym żelaznym grocie iego dzidy, i chociaż u iadącego kozaka dość mocno dzida ſię chwia-

chwiała, iednak owa ptaszyna dość długo na niey trzymała się, pytali nas moskale iakby się ten ptak u nas nazywał, my w prawdzie niewiedzieliśmy, ale żeśmy w nim podobieństwo do skowronka widzieli, skowronkiem go nazwaliśmy, a w tym Ekonom Zasławski sam czymprędzey za nami napędzał wozy, które gdy nas w puł-drogi dognały, na one powsiadaliśmy i iuż razem na wozach do Sudyłkowa na noc przybyliśmy, w Sudyłkowie zwyczaynym noclegiem przenocowaliśmy, stamtąd do Kamionki a z Kamionki do Połonnego na noc przybyliśmy, przenocowaliśmy w Połonnym gdzie powzieliśmy sekretną wiadomość, że nieomylnie do Kiiowa zaprowadzeni będziem, z którey to wiado-

mości iedni w desperacyą wpadać zaczęli, a drudzy o wybiciu się gwałtownym z pod kanaułu moskiewskiego zamyślali, ale wszystkich nadaremne były myśli, i usiłowania, gdyż iuż w ten czas daleko większe około nas stanowiono warty, że zaledwo świat widzieć nam dali, nazaiutrz ruszyliśmy z Połonnego, z przyłączeniem do nas 90. haydamakow rodem Zaparoszcow, ktòrzy tę nieszczęśliwą w Humaniu czynili rzeźbę, i ktòrzy aż do przyiazdu naszego w Połonnym znaydowali się w więzieniu, przyłączono ich do nas, i razem nas w dalszą ku Kiiowu prowadzono drogę. A przebywszy ieszcze nie ktòre miasteczka, w ktòrych nocowaliśmy, iako to Cudnow, Kotelnią, Chodorkow, Chwastow,

na

na reſzcie Kałantyr przy ſamey granicy, gdzieśmy widzieli Polſkich naſzych żołnierzy, i Strażnikow, na ktòrych tylko poglądaliśmy, ale wolności mowienia z niemi mieć niemogliśmy, za granicę przewiezieni zoſtaliśmy, i przybyliśmy na noc do Miaſteczka Moſkiewſkiego Waſylkòw nazwanego, gdzie czyli dla niedoſtatku takowego budynku, w ktòrymbyśmy ſię pomieścić mogli, czyli też dla wzgardy naſzey, ſpędzono nas do dwoch chlewow, dla Trzody nierogatey zbudowanych, w ktòrych nocuiąc niewymownego zażyliśmy uciemiężenia, nie tak ieſzcze dla fetoru ktòren nam był dość przykry, iak dla ciaſnoty do ktòrych nas tak napchano, żeśmy ſię mało nie poduſili, a tak przebywſzy

wſzy tę noc nieſzczęśliwą nazaiutrz rano około godziny dzieſiątey do Kijowa zawitaliśmy.

ROZDZIAŁ II.

O przyprowadzeniu niewolnika Polſkiego do Kijowa.

WIeżdzaiąc do Miaſta Kijowa, ſpotykał nas wſzędzie gmin ludzi, przypatruiąc ſię nam, iakoby iakiemu dziwacznemu i nigdy niewidzianemu narodowi, długośmy czekali przed bramą niżeli nas w puſzczono do Pieczarſkiego, tak nazywaiącey ſię Fortecy, deſzcz zaś na ten czas z śniegiem z przeraźliwym na nas ſpadaiący zimnem pomnażał nam nędzy i udręczenia, że

tylko

tylko wewnętrznym a smutnym znosiliśmy to narzekaniem, oddzielenie nas samo od Oyczyzny było sztyletem serca naszego przebiiaiącym, a strach i boiaźń przyszłości, były naszym przedmiotem pozbawienia się tak nędznego i troskliwego życia, otworzyli zatym bramę, a tak nas do Fortecy w prowadzono, iechaliśmy nie z siadaiąc z wozow, na to mieysce, ktòre do osadzenia nas przygotowane było, były to koszary dla woyskowych ludzi wystawione przed ktore zaieżdzali wozy z nami i tam z reiestru byliśmy wołani i zaprowadzani, mieścili nas w iedney izbie po 80. i po 90. ludzi, i tak wiele iak tylko napchać się mogło, nadążyli w kròtce za nami nieszczęśliwi towarzysze nasi,

w li-

w liczbie czterech ſet ludzi z okładem, ktòrzy od ſamego Krakowa, aż do Kiiowa piechotą za nami w też ſzlady pędzeni byli, tegoż ſamego przybyli dnia co imy, i w podobnież mieyſca oſadzeni zoſtali, dwa dni iak oſadzeni będąc bez żadnego poſiłku zoſtawaliśmy, a niemaiąc z nas żaden nic pozoſtałego z drogi do pożywienia, ciężki głod wytrzymaliśmy, mniemaliśmy za tym że nas tym ſpoſobem wymorzyć i wygubić uſiłowano, alić trzeciego dnia przynieſiono nam po bochenku chleba, i po groſzy ſześć każdemu, ktòre z rąk rozdawaiącego nam Officyera odbieraliśmy, a tak nas iuż potym co dziennie takowy dochodził traktament, Gemeyni iednak naſi chlebem tylko iednym

kon-

kontentować się musieli, żadnych nateneczas nie biorąc pieniędzy, w chlebie ktòren nam dawano niezmierna moc piasku znaydowała się, co było Prowiant-meystròw fałszerstwem, i lubo bochenki dość spore bo po groszy 4. taxy skarbowey miały, nie drożey te iednak iak po groszu iednym żołnierzom te przedawaliśmy, gdyż tego chleba przez żaden sposob ieść niemogliśmy, o czym gdy Kommenda dowiedziała się, przyszedł do nas Plac-Maior, pytaiąc się nas, czyli chleb w naturze, czyli też za chleb po groszy 4. brać sobie życzylibyśmy, a gdyśmy prosili aby nam pieniędzmi płacony był, od tych czas iuż pieniędzmi każdy z nas po groszy 10. a Gemeyni po groszy 4. na dzień dostawali-

waliśmy, koszary w których nas osadzono ścisłą do koła wartą otoczone zostały, niemogł się nikt do sieni wychylić bez wychodzącego za nim z orężem żołnierza, ciżba wielka zegnana do iedney izby ludzi czyniła wielki zaduch i ciasnotę, tak że niewszystkim dostawało się mieysce do położenia się, bo drudzy stoiąc noc całą przebyć musieli, i męczyć się bez sennie, skąd niezbośne potym pokazały się choroby, i liczne śmierci na naszych nieszczęśliwych Polakow, puszczano do nas kobiety z rożnym warzywem, ktòre za odebrany traktament sobie kupowaliśmy, JWW. zaś Marszałkowie nasi wygodniey umieszczeni byli, dla ktòrych Pałac iakowyś na stancyą był ofiarowany, zastaliśmy

śmy też iuż w Kiiowie Szlachty naszych Polskich sto dziesięć, także Konfederatow, z Dobr JO. Xiężny Sanguszkowy, ktòrych pewny Szlachcic fałszywym i zdradliwym będąc Patryotą, pod Kommendę swoię do Konfederacyi był zabrał, a potym onychże w miasteczku Toporòw nazwanym Moskalom zaprzedał, Haydamakòw zaś razem z Połonnego z nami przywiezionych w tych że koszarach niedaleko nas w innych tylko izbach osadzono, ktòrych iak widzieliśmy co dzień pokilku wyprowadzano i biciem knuta, wyrywaniem nozdrza nie mniey wskazaniem na wieczną Ssyłkę popodług zwyczaiu tamteyszego karano A gdyż iuż Niedziel trzy w Kiiowie siedzenia naszego mineło, nie-

zmierne pokazały ſię choroby na
nas w każdey izbie w ktòrych ſie-
dzie iśmy, i niebyło takiego dnia,
a żeby wiedney izbie pięciu, lub
ośmiu naſzych nieumarło, z ktòre-
mi ſypiać i nocować pokilka dni
muſieliśmy, niżeli doproſiliśmy ſię
roſkazu onych wynieſienia, a zwła-
ſzcza w takowey znayduiąc ſię cia-
ſnocie, ia ſam gdy umarł koło mnie
leżący Jan Kijańſki trzy dni z nim
leżeć i nocować muſiałem; ſłabym
będąc kiedy mię nie bez obrzydli-
wośći nocy trzeciey śmiertelny ie
go przeraził fetor, co mi było wię-
kſzym powodem do długiey i nie-
wymowney choroby, umarłych na-
ſzym także było obowiązkiem po-
grześć, i dla onych doły wykopy-
wać, choć ſami tak ſłabi zoſtawali-

śmy, że zal dwie chodzić było można, gdyż wszyscy bez wyłączenia chorowaliśmy. W tych też czasach wypuszczono naszych Konfederatów 40. z niewoli na których Libertacya za interesowaniem się przyiacioł przyszła z Warszawy, winszowaliśmy im tego szczęścia, i prosiliśmy onych, a żeby gdy wyidą do Oyczyzny niezapominali i o naszym wybawieniu, pożegnali się z nami, wyieżdżaiąc z radością, nas tylko zostawiwszy w smutnym i troskliwym umartwieniu. A gdy przez Niedziel trzynaście z przyprowadzonych nas do Kiiowa sześciu set kilkudziesiąt ludzi wieksza iuż połowa wymarła powzięliśmy wiadomość że do Miasta Kazania o 170. mil od Kiiowa odległego, w Azya-

tyckiey iuż części będącego transportowani będziem, a to z przyczyny wydania woyny Mofkwie od Porty Ottomańfkiey, i w ten czas gdyśmy fię ieszcze niefpodziewali, fpędzone pod nas były podwody, niemniey i konwoy kozacki, i ułożywfzy nas czyli rozdzieliwfzy na partye, gdzie w nafzey 180. ludzi znaydowało fię, przyfzedł Plac Major i ten nas z reieftru czytaiąc potrzech na iednę podwodę fiadać rofkazał, a Porucznik z Garnizonu Kiiowfkiego maiąc przy fobie 10. Sołdatow, i Szerżanta niemniey i kozackim konwoiem kommenderuiący w kommendę nas odbierał, i tak gdy iuż partyą całą z ftu ośmiudziefiąt ludzi zebraną na podwody pofadzono, rufzyliśmy faniami przy

cięż-

ciężkiey i mroźney w ten czas zimie z Kiiowa, a takowym ſpoſobem i reſztę naſzego niewolnika na partye podzieliwſzy do rowney za nami w te ślady udyſponowano podroży

---

ROZDZIAŁ III.

O wyſłaniu Polſkiego niewolnika z Kijowa do Kazania.

BYły na ten czas ciężkie mrozy i śniegi niewypowiedzianie wielkie gdyśmy w tę podròż z Kiiowa do Kazania wybrali ſię, a ſłabi będąc ledwo co w nas duch kołatał ſię, niemniey od woyſka nieprzyiacielſkiego z wſzelkiey ogołoceni odzie-

żY

ży niewymowne nas przerażało zimno, tak że na poł żywi ledwo iechalismy. Porucznik ktòren nas prowadził był człowiek dobry rozsądny i na wszystkie okoliczności wzgląd czyniący, człowiek w świecie bywały, i wszelkiego szczęścia i nieszczęścia doświadczenie maiący, oświadczył się nam z wszelką ludzkością względy i dobrodzieystwem, całowaliśmy iego ręce z wdzięcznością, nazywaiąc go Oycem naszym i dobroczyńcą, dalszey nas iego polecaiąc litości i pamięci, ktòren nam przyrzekł, że iak prędko pominiemy małą Rossyą, w dalszey podroży pomyśli dla nas ofutrzaney odzieży, i tak ruszywszy prędkim marszem z Kiiowa, do Browarow małego miasteczka o trzy mile

od

od Kiiowa leżącego na noc przyby-liśmy, w tym miasteczku po dzie-sięciu nas na iedney rozlokowano kwaterze, a do każdey kwatery pię-ciu kozakow ordynowano, ktòrzy przy nas straż trzymali, domy te, w ktòrych nas postawiono dość by-ły ciepłe i wygodne, że po owey zimney naszey podroży wygodnie spoczywać mogliśmy, a posiliwszy się iakim kto mogł pożywieniem, do wczasu nocnego zabieraliśmy się; kozacy dla tym większego be-spieczeństwa boiąc się, a żeby z nas ktòren nie uciekł bòty nam poza-bierali, i one pochowali pewni bę-dąc że w tak ciężkie zimna i mro-zy iakie pod ten czas były, nie od-waży się nikt boso do ucieczki, a tak przenocowawszy tę noc w Browa-

rach

rach na zaiutrz rano o 6. mil do Miasta Kozielca na noc ruszyliśmy, zfolgował też dnia tego nieco mroz i łaskawszey aury w tey podroży użyliśmy, konie zaś dość były dobre w podwodach, że spiesznie iadąc zawczasu do Kozielca przybyliśmy, i tam przenocowawszy iutrzeyszy dzień cały i noc drugą do spoczynku ofiarowany mieliśmy, dana nam była przytym wolność przy pilnu. iących nas kozakach wyiścia na Miasto, dla kupienia sobie żywności, a potym do kwater ciepłych powroci- wszy spoczywaliśmy, i przebywszy dwie nocy i dzień cały w Kozielcu, na trzeci dzień w podroż wyiechaliśmy, przyiechaliśmy do wsi Nosowki zwaney tam zwyczaynym przenocowawszy noclegiem, ruszyliśmy

do

do Miasta Niżyn zwanego, gdzie nocleg dla nas był oznaczony, tam wcześnie na noc przybyliśmy, a że to Miasto dosyć porządne i w ludzkich mieszkańców obfite lepszey tam wygody użyliśmy, gdyż nie tylko po kwaterach tych w ktòrych staliśmy, ludzko z nami i przyiemnie obchodzili się gospodarze, ale nawet obywatele tamteysi iadących nas spieszno na saniach doganiali, rzucaiąc nam na sanie chleb i bułki pszenne, a drudzy pieniądze, miła nam była ludzkość i przyiemność tych ludzi, ktòrey pierwszy raz dostawszy się w niewolą od tamtego narodu doznawaliśmy, Miasto to naywięcey z drewnianych budynkòw złożone, częścią też i murowanemi budynkami ozdobione, handlowne maiące

w sobie dość znacznych kupcòw, iako to Grekòw i tamteyszych rodowitych mieszkańcòw, znayduie się w tym Mieście i nasz Katolicki Klasztor Kapucynow, ktòrzy nas nawiedzać chcieli, ale to od Kommendy zabroniono było, a tak przenocowawszy w Niżynie ruszyliśmy do Baturyna na noc, Miasto to ma bydź Xiążęcia Trubeckiego, w ktòrym i mieszkanie iego dość piękne widzieliśmy a tam przenocowawszy mieliśmy się nazaiutrz do dalszey podroży, gdzieśmy przeieżdżali rożne Miasteczka rownym względem noclegu iako i inne sposobem, niemniey rzekę nazwaną Akę, ktòrą ile w zimową porę po lodzie przeiechaliśmy, Miasteczka zaś zwane Kròlewiec, Włodzimierz, Orzeł na osta-

tek

tek przyiechaliśmy do Głuchowa ostatniego Miasta małorossyiskiego w ktòrym nocowaliśmy, Miasto to nienaygorsze wałem i murem spustoszonym opasane; zostaliśmy tam JP. Szczeniowskiego Starostę Traktamirowskiego, tamże w niewoli siedzącego, a w przod nas ieszcze z Barskiey Konfederacyi zabranego, i przenocowawszy w Głuchowie ruszyliśmy o trzy mile stamtąd do wsi, gdzie iuż wielkorossya zaczynała się, i dowiedzieliśmy się że aż potąd Woiewodztwo Kiiowskie miało niegdyś swoie granice, do ktòrego to mieysca trzydzieści mil i trzy z Kiiowa rachować należało, w teyże wsi gdzie nocowaliśmy, z gruntu inszy narod i iego obyczaie, ludzie to są prawdziwi moskale, chodzą z

bro-

brodami iak ich zwyczay, gdyż w moſkwie żadnemu chłopu brody golić nie ieſt wolno, tylko mieſzczaninowi i Szlachcicowi, i każdy tam ſtan nie podług upodobania, ale podług napiſanych i wydanych na to uſtaw chodzić i ubierać ſię muſi, i gdyśmy do tey wſi zbliżali ſię, wyſypał ſię tam lud z całey prawie wſi na naſze dziwowiſko, ktòren z iadących nas ſzydził, rzucaiąc na nas Sniegem i innemi bryłami, ale Porucznik naſz Kommendant gdy to zobaczył wyſkoczył z ſwoiego poiazdu, i onych kijem należycie po głowach biiąc, roſpędził; i po kwaterach ten nieludzki narod obchodził ſię z nami dość przykro, bo za pieniądze nawet ciężko u nich czego było dostać, a ieżeli co przedano, to zdzierſtwem

ſtwem łakomym i niewymownym, a tak przebywſzy w tey wſi nocleg, ruſzyliśmy na zajutrz na noc do Miaſta Siewſka, gdzie w drodze naiechała nas partya z Kijowa druga, z naſzego niewolnika złożona, ktòra nas wyprzedziwſzy, przybyliśmy na nocleg razem do Miaſta Siewſka, w ktòrym nocowaliśmy. Prowadził drugą partyą Kapitan garnizonu Kijowſkiego człowiek ſrogi, i nieludzki, z naſzemi Polakami ſurowo i dość przykro obchodzący ſię, niemogli ſię wyżalić na niego iak ten nie ludzko obchodził ſię z niemi iak ich uſtawicznie lżył, i batogował maiąc na to umyślnie ſporządzony nahay, bo ktòry przez ſłabość ſwoię niemogł prędko wyſkoczyć na ſanie, zaraz od niego był chłoſtany batogiem,

nazy-

nazywał naſzych Polakow Zydami Gdańſkiemi i inne rozne im wynayduiąc przezwiſka, a tak w tym mieście przenocowawſzy, ruſzyliśmy daley, Kapitan z ſwoią partyą naprzod, a my za nim pomaſzerowaliśmy, naſz zaś Porucznik kommendant zalecił nam a żeby gdyśmy iuż weſzli w wielkąroſſyą o kożuchy ſtarali ſię, a to tym ſpoſobem a żeby na każdym noclegu trzy lub cztery kożuchy gdzie mogą bydź na kwaterach pokryiomo zabierać i do iego oddawać poiazdu, ktoren od dawał potym te ſame naſzym tym ktorzy to ſobie ſprokurowali, agdy na zaiutrz chłopi zanoſili użalenie Staroſta wieśniacki zwyczaiem iak unas Woyt nazywaiący ſię nie chciał dać kwitu czyli roſpiſki kommen-

men-

mendantowi naſzemu z przyczyny pokrzywdzenia od przechodzącey iego kommendy, a zatym Porucznik kazawſzy nam wſzyſtkim poſiadać naſanie, i wyiachac ze wſi na drogę, gromiąc nas za takowy poſtępek roznemi ſłowy, pozwolił chłopom rewizyi, ktorzy gdy nic nieznaleźli przy nas, na nich też ſamę furyą obrocił, wołaiąc na ſołdatów kijów i batoża, za nieſłuſzne oczernienie ſwoiey kommendy; chłopi zaś obawiaiąc ſię kary, nie tylko kwit dla kommendanta dac muſieli, lecz ieſzcze onego znaczną pieniężną nadgrodzić kwotą, a iego też poiazdu iako Officerſkiego nikt rewidować nieważył ſię i tak wkażdey wſi na każdym noclegu takowe mieliśmy zatrudnie-

nie

nie, aniżeliśmy doiechali do Kazania większa połowa naszych w kożuchy przybrała się. Jadąc tedy wielką-Rossyą przeieżdzaliśmy przez rożne miasta niżey nazwiskiem wyrażone iako to Kaszyr, Tułę; w Tule więc dowiedzieliśmy się że o 10. mil w Kałudze znayduiąsię nasi Biskupi i JW. Rzewuski Het: Pol: Koronny z Synem w niewoli z obrad Seymowych tamże zabrani nieieden z nas ba prawie, każdy wewnętrznym był poruszony żalem słysząc o tey detencyi tak wielkich naszych Senatorow i Patryotow atak w Tule tylko przenocowawszy do miasta Kaszyr zwanego w dalszą ruszyliśmy podroż. Tuła Miasto dość wielkie, a z samych drewnianych bu-

dyn-

dynkow całe prawie rzemieślni kiem rożnym osadzone skąd wszelka broń na całą Armią Moskiewska wychodzi, i iak nam czyniono relacyą, że tak wielkie mnostwo rzemieślnika znayduie się żena dwadzieścia Tysięcy woyska zatrzy dni wszelkiey broni zrobić i dostarczyć mogą. Kaszyr Miasto przebyliśmy tak iako i nne zwyczaynym noclegiem potym iechaliśmy na Miasto nazwane Murom, gdzie także nocowaliśmy, apotym Wołgą Rzeką ktora dość wielka obszerna ile zimową porą po lodzie mil trzy aż pod sam właśnie Miasto Niżniow nazwane iechaliśmy, a w Niżniowie też nocleg był nam oznaczony. Miasto to nad samą Rzeką Wołgą leżące, maiące tytuł

ſwoy Gubernij, ponieważ w nim iuż, tam Gubernator znayduieſię oddzielny od Moſkiewſkiego i Kijowſkiego, á od Granic naſzych Polſkich Roſsyiſkiego Państwa trzecia to iuz Gubernia zaczyna ſię; znayduie ſię w tym Mieście i murowanych domow znaczna dość liczba, większa iednak część z drewnianych budynkow złożona, handlem i deſłuitacyą dość ſławne, niemniey w kupcow i mieſzkańcow, dość dobrze ſię maiących obfite, ile Portowe i w dobrym dość mieyſcu założone Miaſto. Tam przenocowawſzy nazaiutrz ruſzyliśmy w dalſzą ku Kazaniu drogę, a przebywſzy Miaſteczko Czabaxary, niemniey i wſie rożne, wktorych nocowaliśmy, tudzieſz Miaſto Si-

jaw.

jawſko mil trzy od Kazania leżące, do Miaſta Kazania około godziny pierwſzey po południu przybyliśmy.

ROZDZIAŁ IV.

O przyprowadzeniu niewolnika Polſkiego z Kijowa do Kazania i o dalszych onego obrotach.

Nie bez żalu wielkiego i ſmutku odległość od Oyczyzny rozważaiąc, do Kazania przybyliśmy, im głędiey albowiem i daley w Kray nas Roſsyiſki prowadzono, tym bardziey o ſwym powrocie, do Oyczyzny wątpiliśmy a opowodzeniu dalſzym iakie dla nas bydź miało nikt wrużyć niepo-

trafił, szczegolnie tylko z codziennego doświadczenia, że niemiało bydz na przyszłość pomyślne, braliśmy miarę i podobieństwo. Gdyśmy więc przyiechali do Kazania, zastaliśmy tam iuż wspoł- Braci naszych, z ktoremi iakom wyżey wyraził Kapitan idąc, wSiewsku nas wyprzedził, i wprzod nas zniemi do Kazania przybył, przywitaliśmy się mile a widząc ich wolno chodzących po mieście bez warty cieszyliśmy się przynaymniey ztego, że choc wodlegleyszym zostawać będziem mieyscu nie tak iednak przykrey iak wKiiowie doznawać będziem niewoli; czekaliśmy długo niżeli nam na tym mieyscu stanąć rozkazano, gdzie nowy kommendant do obierania

nie-

niewolnika od Generała Gubernatora wyznaczony od kommendanta naſzego, ktoren nas przyprowadził przyimować i odbierać miał ledwo albowiem iuż ku wieczorowi tey dokzekaliśmy ſię dyſpozycyi ſtoiąc na Rynku; zebrali ſię przecie kommendanci naſi itak uſtanowionych nas w dwa ſzeręgi czytał ſtary kommendant zregeſtru i nowemu oddawał, ktòren pryiąwſzy nas wkomendę rozkazał ſzerżantowi aby nas po kwaterach rosprowadził ktore iuż zawczaſu dla nas iako ſpodziewanych obmyślone i oznaczone były, prowadził nas ſzerżant i oświadczył że nie z regeſtru iak wołani bywaliśmy lecz kto ſobie zkim ſtać życzy ażeby tak

po

po kwaterach ſtawaliśmy, byliśmy z tego kontenći, i wkrotce nas po kwaterach roſprowadził, poſtawiwſzy nas podług wielkości kwater podwoch i po trzech a w drugich mnieyſzych domach po iednym tylko mieścić ſię nam rozkazał, byli i ſołdaty oznaczeni z ktorych każdy miał nas podzieſięciu w dozorze i każdego zrana i wieczora awizował, a potym rapport czynił ſwoiey kommendzie; mieliśmy wolność chodzenia po mieście, rano tylko do rapportu, a w wieczòr dla nocowania w właſney kwaterze znaydować ſię byliśmy powinni. Trzecia też partya zKijowa naſzych w krotkim zaraz czasie za nami nadążyła czaſie, i podobnież

ia-

iako i my rozlokowana była, a tak wKazaniu ſtaliśmy długi czas przy tańſzym i wygodniey-ſzym iak w Kijowie życiu. Kazań Miaſto doſyc ieſt wielkie i obſzernieyſze od Kijowa, leży nad rzeką Kazanką zwaną ktore było niegdyś Stołecznym Miaſtem i rezydencyą Hanow czyli Królów Tatarow Kazańſkich i ktore Iwan Wasylewycz Car Moſkiewſki podkopawſzy ſię po podrzekę Kazankę i zaſadziwſzy tam znaczne prochy minami dobył, i te aż do dziſieyſzego poſsydowania do dziedzicznego ſwego, przyłączył Państwa; świadkiem tam ſą aż po dziś dzień wielkie rozwaliny ziemi od prochow zruynowane, Miaſto zaś ſame czyli

For-

Forteca murem dość grubym opasane, naywięcey zkamienia ciesanego murowane są domy inszą iednak strukturą, do naszych Europeyskich budynkow cale nie podobne, gdyż to iuż w Azyatyckiey części świata znayduie się, domow iednak czyli budynkow takowych nie naywięcey, gdyż pomienioney fortecy szczupła dość iest cyrkumferencya. Jest tak że i Cerkwiow w tey Fortecy kilka, były to przed tym Meczety, teraz zaś na Cerkwie obrocone, i wewnątrz odmienione lecz zewnątrz widocznie poznać się daie Azyatyckie dzieło, i że to było niegdyś Muzułmańskim siedliskiem, a od tey wychodząc Fortecy w prawą ilewą rękę, Miasto z drewnianych

i mu-

i murowanych budynkow w dość wielką obszerność i rozległość wybudowane w całym zaś tym Mieście drewnianym i drugim omurowanym sami tylko są Moskale, Tatarom zaś iedna tylko ulica oddana ito daleko za Miastem dla ich siedliska, i lubo to Miasto przedtym było własnością Tatarow Kazańskich, bardzo iednak w kazaniu onych mała iuż znayduie się liczba, ponieważ Moskale całe to Miasto własnym iuż napełnili narodem maią też Tatarowie i Meczet w swoiey ulicy gdzie mieszkaią dośc pięknie wystawiony, ale za Kazań wyiechawszy same iuż Tatarskie wsie znayduią się, między ktoremi żadna się Moskiewska nieznayduie,

ani

ani też tam iuż prócz Tatara inſzego człowieka widziec nie można chyba za mil 40. gdzie znowu inſzy znayduie ſię narod, znaydowało ſię też w Kazaniu wiele znacznych oſob pomiędzy Moſkalami dość wſpaniałey duſzy iludzkich, ktorzy niektorych znaczniéyſzych Officerow naſzych do ſiebie pobrali i pomimo traktament ze ſkarbu Imperatorſkiego dawany, mieli wzgląd o ich żywności i potrzebie, a takowa wſpaniałość i ludzkość uymowała ſerca naſze dla dobroczyncow; trzy partye niewolnika z Kijowa odeſłano do Kazania zimą, a JWW. Marſzałkowie dway z Krakowa z nami zabrani, do dalſzey dyſpozycyi wKijowie zoſtawieni byli,

od-

odprawialiśmy Swięta Bożego Narodżenia w Kijowie a w Kazaniu Wielkąnoc gdzie po Wielkiey-nocy przybyła znowu partya do nas do Kazania Konfederatow w liczbie 160. ludzi w Soroce na Wołoſzczyznie zabranych, podobnież iako i my rozlokowani zoſtali, aci czynili nam wiadomości rożne o procederze woyny Roſsyiſkiey z Portą Ottomańſką; my ktorzyśmy po groſzy 10. brali w Kazaniu, łatwieyſze mogliśmy mieć wyżywienie, lecz Gemeyny ktorym po groſzy 4. dawano, wielki głod i niedoſtatek cierpieli, ſzukali robot ale nie każdy znich onę mogł znaleść, mieli ieſzcze ſpoſob że w Piątki lub Bayram Tatarſki ſchodzi-

dzili ſię pod Meczet ſkąd znaczne od Tatarow odbierali iałmużny, a drudzy udawali ſię za Doktorow, gdyż w moſkwie tey ſztuki niewiele znayduie ſię ludzi, i iawnie Moſkali proſtych oſzukiwali ſmaruiąc ich ciemne oczy przetopionym ſadłem niedzwiedzim iakoby to lekarſtwo pierwſzy wzrok przywrocic miało; niewyſzło Niedziel trzy po przysciu tey partyi zabranych z wołoſzczyzny Konfederatow, znowu naſzych Polakow nowa partya do Kazania przyſzła między ktòremi był Kapitan Bieniowſki ktòren w Polſzcze noſił na ſobie Imie Hadyka a Range Oberſzteleytnanta, ten człowiek doſyć mizernie doſtał ſię w niewolą, bo zewſzyſtkiego

go od Woyſka nieprzyiacielſkiego odarty i ogołocony, w Kazaniu iednak mianuiąc ſię bydź Ewangelikem od Ewangelikow znacznie wſparty, a znaiąc dobrze Chimikę, z złotnikiem tamteyſzym zaprzyiazniwſzy ſię, używali w ſpolnie tey ſztuki że wkrotce przyſzedł do znacznych pieniędzy i porządney garderoby, był to człowiek nie tylko wyſokiey edukacyi, iwiele ięzykow umieiącym, ale przytym byſtrego i nader wykrętnogo rozumu. Generał Gubernator lubił ſię znim bawić, i częſto bierał go do ſwego ſtołu, a po wyſzłym tygodniu znowu świeża partya, nadciągneła Konfederatow w znaczney liczbie, między ktoremi znaydował ſię i JPan Puławſki,

Sta-

Starosta Czereszyński, i wiele innych znacznych Osob, rozlokowano ich rownie iak i nas, dla JPana zaś Puławskiego Pałac był na stancyą ofiarowany i innym znacznieyszym osobom wygodne i wspaniałe do lokacyi rozdano kwatery, a tak nas iuż w Kazaniu dość znaczna znaydowała się liczba, chodziliśmy wszyscy wolno i swobodne do czasu prowadzili życie, Generał Gubernator Kazański był człowiek ludzki i wspaniały, miał bywać niegdyś i w Polszcze w Charakterze Posła, nazwiskiem Jędrzey Samaryn, nie mniey i Zona iego Dama rostropna na Dworze Imperatorskim wychowana ktòrzy JPana Puławskiego Staro-

ste

ſię Czereſzyńſkiego każdego dnia miewali uſiebie, i onego hoyną ludzkośćią przyimowali,a mowić można tyle z ich ludzkości i w ſpaniałośći korzyſtał, że nie tylko onemu wyſtarczało, ale i pomiędzy innych Konfederatow z potrzeby pragnących, hoynie rozrzucał i ſzafował i gdy wzgląd wielki JWW. Gubernatorſtwo na W. Puławſkiego obracali, nasi wſzyſcy konfederaci w lepſzym co raz i ważnieyſzym u narodu tamteyſzego zoſtawali poważeniu, nayznacznieyſze kompanie i ſchadzki mieli ſobie za honor mieć gości na ſwoich uctzach z Polakow, Proſty także narod naſzym poſpolitym ludziom wiele wykroczenia przebaczał, a Komenda pod ktòrą zoſtawaliśmy z miętkim była dla nas rygo-

rem

rem, i częſtym za wyſtępki pobłaża niem. Nadeſzła z nowu Partya no_ wa z Kijowa, świeżo z Polſki zabra. na, wktorey iuż i JWW, Marſzał kowie nasi przywiezieni byli to ieſt JW. Piotr Potocki Woiewodzic Wo. łynſki, i JW. Czarnecki, wſzyscy śmy prawie wyſzli na przeciwko nich chcąc ich przywitać iako ſwo- ich wodzow i Kommendantôw, Ge- nerał Gubernator dowiedziawſzy ſię oprzybyciu iuż do miaſta JW. Po- tockiego, wyſłał ſwoie paradną ka- retę, proſząc go z JW. Czarneckim do ſiebie, ale że JW. Potocki po- drożą ſtrudzony pragnął odpoczyn- ku, chowaiąc roſkaz JW. Guberna- tora na inſzy czas ſię deklarował, przyſzła iednak po drugi i po trze- ci raz kareta, ale ſię wymowił i na

dzień

dzień iutrzeyszy odłożył i zapewnił swoie bytność; Maior zaś Xiąże Galiczyn zobaczywszy się z JW. Potockim i z onym się zaprzyiaźniwszy za prosił do siebie na kolacyą oby dwoch JWW. Marszałkow, ktorym i my assystuiąc na teyże uczcie znaydowaliśmy się, a nazaiutrz JW W. Marszałkowie piechoto obadwa poszli na Pałac Gubernatorski, ktòrym naszych Konfederatòw do kilku set na assystencyą zebrało się, daiąc to poznac że nietylko w Polszcze winni byli dla nich iako wodzow wszelkie posłuszeństwo, ale i w niewoli będąc pragneli im wyrządzać wszelką cześć i uszanowanie, dziwował się Generał Gubernator, że tak wiele naszych przyszło ktòrzy się na Pałacu i dziedzińcu ledwo

pomieścić mogli, a tak zostawiwszy tam swoich JWW. Marszałkow, sami do kwater swoich powracaliśmy, przybyła znowu w Niedziel kilka świeża partya z Kijowa do Kazania, ktorzy nam powiedali; i że oprocz siebie ktòrzy do nas przybyli ieszcze dość wiele w Kijowie naszych znaydowało się, było iuż i Turkow dość w niewolą zabranych, z ktorych iedni w Kijowie zostawali, a drudzy do Rygi i Włodzimierza inni zaś do Petersburga transportowani byli. Było więc naszych dosyć iuż Konfederatow w Kijowie, napełniony też niemi był i Kazań, a zatym o transporcie iednych do innych Miast, a drugich o rozebraniu do woysk swoich zamyślali, i na ten czas zwoływano nas do Kancellaryi znaczne tyl-

tylko wyłączywszy Osoby, mierzono każdego wiele ma calow niemniey i lata spisowane były, wypytywał się prawda JW. Gubernator o Szlachcie takiey którą by od żołnierskiego powinien wyłączyć iarzma, ale pomiędzy nami znaydowała się taka czarna dusza, która radziła Gubernatorowi wszystkę Szlachtę Towarzyski na sobie maiącą charakter razem z innemi na prostych obrocić sołdatów, do czego iuż były bliskie zawody, aż sami poszliśmy na Pałac i przy podanym Memoryale podaliśmy regestr wszystkich Konfederatów, w którym było dość iasne tłomaczenie każdego służby i Rangi przyzwoitey, a tak skłonny był na prozby nasze Generał Gubernator, Gemeyni iednak nasi

iedni w partyą 270. Ludzi złożoną do Oremburcha Miasta o 170. mil od Kazania odległego, a drudzy z partyą z 200. Ludzi złożoną do Tobolska Miasta o mil 200. od Kazania będącego w tamteysze garnizony udysponowani zostali, smutni bylismy z ich rozłączenia, uważaiąc tak daleki ich marsz, do ktòrego piechotą zabierali się, a sobie wrużąc podobne w czasie niepomyślności, że i my nie uydziem tego nieszczęśliwości kresu, iakoż w póżnieyszym czasie sam skutek tego złego przeświadczył nas o tey wyroczni. Wychodzili iuż do marszu z płaczem rozłączaiąc się z nami, ktòrym i my sowicie dopomogliśmy takowey tragedyi, a tak wyprowadziwszy onych za Miasto i pożegna-

gnawſzy ich mile powracaliśmy ſmutni do ſwoich kwater, wkròtce iednak dla ciaſnoty w Kazaniu i bliſko naſtępuiącey zimy o transporcie nas niektòrych daley z Kazania do innych Miaſt na lokacyą zamyślano, i w niedługim czaſie wybrawſzy nas w partyą 170. Ludzi, do Miaſta Konguru o 70. mil od Kazania odległego, ſpędzone też dla nas były i podwody, że po trzech na ieden wòz ſiadaliśmy do takowey nas ruſzono podròży, a wyiechawſzy z Kazania przy konwoiu 10. Sołdatòw i Kapitanie kommendę maiącym, iechaliśmy Tartaryą ſamą ktòra zaraz za Kazaniem zaczynała ſię, wſzędzie na noclegach od Tataròw mile byliśmy przyimowani, domnie tylko iakowyś wſtręt

mie-

mieli, że ia całą świniego mięfa Tuszę wiozłem z sobą i one na kwaterze gotowałem co im obrzydliwość sprawowało, zwłaszcza gdy mięso to Alkoranowi ich iest przeciwne. W tych wsiach ktoremi iechaliśmy, niewidzieliśmy żadnych Panow aże by te wsie były ich własne i dziedziczne, iedynie iak zwyczay bogaci i uboższi, a Rządca ieden w każdey wsi z tychże samych Tatarow dla rożnych między niemi spraw i zakłuceń był ustanowiony, Meczety też każda wieś swoy miała gdzie na modlitwy zwyczayne schodzili się, a takiemi wsiami trzydzieści mil z okładem przeiechawszy, i one pominąwszy, przybyliśmy do takich wsiow gdzie inny nam pokazał się narod, byli to Wotiaki, ktorzy od

Ta-

Tatarów odmiennym zwyczaiem i ſtroiem rożnili ſię a nie znaiąc od wieków żadnego piſma ani Literatury inſzą wyznawali Religią, niewiaſty ich w ciekawym widzieć nam ſię dawały ſtroiu, zwłaſzcza na ich głowie wyſoka iakowaś machina bo więcey iak na łokieć uſtroiona, które wchodząc w drzwi do izby niſko bardzo nachylać ſię muſiały, aby trąceniem iakim nie obraziły i niezepſuły ſtroiu ſwego na głowie, inny zaś ubior na nich z płotna włoczką wyſzywany, noſili i ładowniczki na paſku wązkim rzemiennym, męſzczyzni zaś z brodami i w ſtroiu od Moſkalow niczym ſię nierożniącym, widzieliśmy ich chodzącyzh do laſą i do wyſokiey a gładkiey Brzozy modlących ſię, bydłą także i barany na ofia-

ofiary palą, i one potym psami karmią. Takim narodem mil kilkanaście iechaliśmy, a daley iuż poczynały się insze wsie, w ktòrych byli mieszkańcy moskale, noclegi wszędzie mieliśmy zwyczayne za swoy grosz żyiąc, gdyż codzienny dochodził nas zawsze traktament, a takiemi wsiami ieszcze kilkanaście mil iadąc do Konguru przybyliśmy, w Kongurze tylko co przenocowaliśmy, druga partya naszych Polakòw z Kazania wysłana natymże samym nas dopędziła mieyscu, ztą dyspozycyą, azeby ona w Kongurze ulokowana była, a my daley ieszcze bo aż do miasta Solikamska o mil znowu 80. od Konguru leżącego na zimową lokacyą udysponowani byliśmy; zabawiliśmy ieszcze dwa dni w Kongu-

gurze i dla blisko iuż następuiącey zimy, nie co opatrzywszy się ruszyliśmy na podwodach do naznaczonego marszu. Wyiechawszy z Konguru w wyrażoną podroż do Miasta Solikamska iechaliśmy rożnemi na przemianę wsiami, to iest Tatarskiemi, Czeremy skiemi a na reszcie Moskiewskiemi, mało iuż Tatarskich wsiow za Kongurem znaydowało się, w kilku iednak nocować nam ieszcze przypadało, gdzie kupowaliśmy dość tanio u Tatarów Burki i Woyłoki, na okrycie się dla ciepła, gdyż iuż w ten czas nagła była nastąpiła zima, porzuciliśmy iuż byli wozy, a na saniach iachać zaczęliśmy, i przybyliśmy na noc do wsi gdzie iuż Czeremysow zaczynał się narod, lud ten nie tylko w wielkiey prostocie, lecz

w stro-

w ſtroiu i obyczaiach rożnił ſię zewſzyſtkim od tych narodow, ktòre przeieżdżaliśmy, ſtroy u nich a zwłaſzcza kcbiet doſyć był ciekawy, ktòre nie noſiły więcey odzienia na ſobie iak iedne tylko koſzule zpłotna rożną włoczką wyſzywane, po kròrych opaſywali ſię, natych zaś koſzulach także z płotna ſtroy był niczym nieodmienny iako u nas Karmelici noſzą na habitach co nazywaią Szkaplerzem, i takowy ſtroy płocienny włòczką ròżną wyſzywany blaſzkami rożnemi cynowemi i moſiężnemi gęſto naſadzany, u dołu zaś z przodu i ztyłu długiemi włoczkowemi frandzlami, na głowach też u dziewek iarmułki podobne Zydowſkim, także okrągłemi blaſzkami cynowemi i moſiężnemi ad inſtar

pie-

pieniędzy robionemi nasadzane mieli, a które bogate, u takowych te iarmułki prawdziwemi srebrnemi pieniędzmi nabijane były, nosili koloru rożnego, czarne, czerwone, zielone i rożne, tak z materyi iako i kitaiu, mężatki zaś z płotna włoczką wyszywanego stroy nosili na głowie, ktoren był na podobieństwo Franciszkańskich Kapturow, z tyłu do samegò wiszący pasa, ładowniczki na wąskich rzemiennych paskach u każdey znaydowały się, które nosiły z powinności i znaku swoiey Religii, co zaś do męszczyzn ci żadnym od Moskalow nie rożnili się stroiem, o ich Religij iaka bydź mogła, gdyż odmienna z gruntu od drugich Pogan, dowiedzieć się nie było można, albowiem i ięzyk onych cudowny,

z ża-

z żadnym Narodem podobienſtwa nie maiący, od nikogo wyrozumiany bydź nie mogł, Meczety źadne albo Zbory po ich wſiach nie znayduią ſię ani też onych modlących ſię zobaczyć można; lud ſam proſty i chłopſki bez żednego piſma i literatury: całopalone tylko czaſem czynią ofiary, takim narodem iadąc mil kilkanaście przybyliśmy do innych wſiow w ktòrych iuż mieſzkańce ſa mi tylko znaydowali ſię Moſkale a takiemi wſiami uſtawicznie iadąc ſanną dobrą drogą, w twardą iuż dość zimę do Miaſta Solikamſka przybyliśmy, tylko co do miaſta wiechaliśmy i ſtaneliśmy na rynku wyſzedł do nas Kapitan Wolſki, naſz także Konfederat, ktòrego z Kazania wziął był tamteyſzy Woiewo-

da

da do uczenia Synow swoich Francuzkiego języka, widzieliśmygo dość pięknie przybranego, my zaś wlichym i odartym zostawaliśmy odzieniu, witał się znami i całował mile, sam nas wysadzaiąc z sani, gdyż niektorzy byli od zimna mocno pomarzli i tak w spiesznym czasie z roskazu kommendy po kwaterach dość ciepłych rosprowadzeni byliśmy, a nazaiutrz Kommendant nasz ktoren nas przyprowadził, tamteyszey Kommendzie z regestru czytał i oddawał. Prowincya Solikamska dość daleko od Kazania była odległa, miała swego Woiewodę, iako tam zwyczay że w każdey Prowincyi rządca takowy ma tituł, do Kazańskiey iednak należała Gubernij, Miasto to nazwane od Soli, gdyż tam-

że

ke blisko się warzy, i od wielkiey Rzeki Kamy, ktòra tam płynie Solkamsko, w lasach niezmiernych i gęstych, wiedzieliśmy po tych lasach tak wielkie mnostwo Cietrzewi że gałęzie okrywaią, które chłopi tamteysi łatwym bardzo sposobem łowią, i one furami do Miasta wożą, a nie drożey iak po groszy trzy Polskich parę przedaią, Chleba zaś drogość w tym Mieście dość wielką mieliśmy, tak że traktament niewystarczał na nasze pożywienie, z ktorego to nie tylko żywić się ale i okrywać nam się było potrzeba, a tylko po dziesięć groszy na dzień od bieraliśmy, coż dopiero mowić o innych, ktòrym tylko po 4. grosze na dzień dawano. Pomimo niedostatek ktòren nas ciemiężył, mieli-

śmy

śmy wszędzie wolność chodzenia po Mieście i za Miasto do wsiow, gdzie się nam tylko podobało, nie trzeba się było obawiać żeby ktoren z nas zamyślał o ucieczce, gdyż iuż od Granic Polskich około trzech set mil z okładem rachowalismy, a zatym nikt by się był z nas nieodważył, w tak niebespieczną i daleką puszczac się podroż, gdyż i tamteysi rodacy, za trzy mile daley bez paszportu chodzić się nieodważą, inaczey łapani do swego siedliska odwożeni, i surowo karani bywaią, i lubo w Rosyi kara na przestępcow i złych ludzi dość wielka i surowa znayduie się, niewstrzymywa ta iednak tego skłonnego narodu od nayniegodziwszych występkow, rozboynikow w tamteyszym Kraiu i złodzieiow

wiel-

wielkie mnoſtwo liczyć można, ktòrzy nie tylko lądem ale i wodą, to ieſt po Rzekach Wołdze, i Kamie, łodziami ieżdżąc rozboiem ſię bawią, ile te przez wielkie laſy płyną, a zatym takowi ludzie maią tam ſpoſob ukrywania ſię, widzieliśmy dość wiele połapanych przyprowadzonych młodych i ſtarych, ktòrzy wyznawali iż po lat 40. i więcey od młodości wieku w laſach tylko mieſzkaiąc życie ſwoie całe na takowych trawili wyſtępkach, ktòrym nie inna oznaczona bywa kara, iako bicie knutem, nozdrzy wyrwanie, na czole złodzieyſkich liter wypalenie, i wſkazanie onych w Silkę do kopania gòr ſrebrnych lub do iakich Fortec na wieczną aż do śmierci robotę, takowych Kryminaliſtow

w Ros-

w Rossyi a osobliwie na Syberyi do dwuch kroć sto tysięcy naliczyć można, ktorym iednak corocznie daią odzienia, a co do pożywienia iednę tylko mąkę na Chleb, i po groszy 4. w Miesiąc każdy na sol odbieraią. Miasto Sołkamsko dość porządne z samych tylko drewnianych złożone budynkow, Cerkwiow iednak murowanych kilka w nim znayduie się, za Miastem w drugą stronę lasy wielkie i gęste Pustynie same, bez żadnych mieszkańcow ktore na mil 200. ciągiem aż do lodowatego Morza ciągnąć się maią, a drugich końca Moskali sami iak nam powiadali nie są wiadomi, w zimie w tym Mieście do samego południa takąśmy widzieli ciemność, że idąc ulicą człowieka przed sobą widzieć niemo-

żna, dopiero po południu odkrywa się Słońce, i dzień dość iasny i widny staie się, w Lecie zaś dnia od nocy rozpoznać nie można, po tym tylko iedynie, że Słońce zaydzie, dosyć iednak w nocy widoku bo pisac i czytać bespiecznie kto chce może, w zły bardzo czas staliśmy w Solkamsku gdyż po ten czas drogość w tym Mieście z przyczyny nieurodzaiu niewypowiedziana była, a zatym nasi Konfederaci chwytali się robot iakie tylko im trafić się mogły, znaydował się tam w tym Mieście Pan znaczny nazwiskiem Turczeninów, ktòren dość znaczne dawał naszym iałmużny, i często nas do siebie zapraszał na obiad, a po obiedzie żadnego od siebie bez znaczney darowizny niepuścił, na-

rodu zaś tamteyſzego uboſtwa codziennie po połtoraſta na dziedziniec do iego ſchodziło ſię Pałacu, ktòrych on zobaczywſzy, wſzyſtkich iałmużną opatrzył, był to w prawdzie Pan wielce bogaty, ale daleko więcey cnotliwy i wſpaniały, ſwoiemu narodowi bardzo przyiemny i miły, ktôren i od nas cudzoziemcòw nieporownanych pochwał ziednał ſobie ſzacunek; ſtoiąc w Solkamſku miewaliśmy też częſte od naſzych Polakôw z Kazania wiadomości, a to naywięcey przez iadących kupcôw, ktòrzy nam donoſili tak o procederze woyny iako i o naſzych Polakach że coraź więcey onych do Kazania przybywało, ſzły uſtawiczne partye niewolnika naſzego z Kijowa do Kazania, ktòrych

z Kazania znowu po rożnych Miastach rozſyłano i lokowano. Odprawiliśmy w Solkamſku Swięta Bożego Narodzenia tamże i Wielkanoc, i ſkończyliśmy tam Rok 1769. a zaczęliśmy Siedmdzieſiąty, ktòrego niedokończywſzy ruſzeni zoſtaliśmy iak niżey wyrażono będzie. Pod czas teyże w Solkamſku bytności, umarło naſzych Polakòw Siedmiu, ktòrych daleko za Miaſtem w mogiłach pochowaliśmy, Woiewoda tamteyſzego Miaſta był dość ſurowy, i nas Polakòw nienawidzący, niemogł iednak na zbyt zle obchodzić ſię z nami nad przyſłane iemu razem z nami ukazy.

W tym też Roku zaczeli nas iuż nazywać i w regeſtrach piſać Konfederatami, gdyż aż do tych por nazy-

zywali nas buntownikami, i wzruszycielami, aż też na to umyślnie przysłane były z woiennego kollegium ukazy. A gdy blisko dochodził Rok naszego stania w Solkamsku, powzięliśmy wiadomość że wyprawiono partyą naszych Polakòw z Kazania z dwuch set ludzi złożoną na Syberyą do Tobolska, ktòra tymże traktem na Solikamsko gdzieśmy stali iść miała, i że z Woiennego kollegium do odsyłania nas tam wszystkich wydane były ukazy, doczekaliśmy się wkrotce tey partyi, ktòra przyszedłszy do Solkamska dwa dni spoczywała, a to dla przypasòw na drogę rożnego prowiantu, gdyż wyiechawszy z Miasta Solkamska las wielki zaczynał się, ktòrym mil trzydzieści iechać potrzeba, i lubo

tym lasem iadąc, są pobudowane dla stanowiska wioski małe czyli chałupy, trudne tam iednak dostanie żywności, zwłaszcza dla liczney iazdy ludzi, ktòra tamtędy maszerowała, iechali wszyscy na podwodach a wypocząwszy dwa dni w Solkamsku, i przysposobiwszy się w dostateczny prowiant na takową podroż, ruszyli do marszu. Niewyszło zaś dwoch Niedziel, kiedy i nam stoiącym w Solkamsku takowąż zapowiedziano drogę, i żebyśmy w wszelką żywność i suchary przysposobili się, a tak gdyśmy iuż przygotowali sobie potrzebne zapasy, zaraz nas za w przod idącą partyą do rowney ruszono podròży.

ROZDZIAŁ V.

O tranſporcie niewolnika Polſkiego na Syberyą.

JAkiey przykrości i ſmutku z oderwania nas od Oyczyzny i w daleki Kray zapędzenia przy niedoſtatku, głodzie i nędzy doznawaliśmy, daleko więcey gdy nas w dalſzą ieſcze Krainę pędzić miano, na ten czas żalu i umarwienia ſerce naſze uczuło, żaden z nas niemogł ſobie czynic iakiey nadziei naprzyſzłość pomyślności, bo z codziennego powodzenia łatwo było można wròżyć o przyſzłey nieſzczęśliwości ſkutku. Wyiechaliśmy więc z Solkamſka w tę podròż, na Podwodach i odiechawſzy tylko milę

od

od Miasta zaraz lasy wielkie i gęste zaczynały się, iechaliśmy niemi dzień cały i tak przybyliśmy do stanowiska z kilkunastu chałup złożonego, gdzie nam iuż nocować należało, wioska ta była przy gorach kamienistych i rzece czystey wody płynącey, w lasach wielkich, bez żadnych pol gdyż tamteysi mieszkańcy iedyny tylko maią sposob bawić się polowaniem, Łosiow wielkie mnostwo w tych lasach znaydnie się na ktore doły kopią, i one takim sposobem dostaią, i znaczny ich połow zawsze miewaią, kupcy tam zaiezdzaią dla nabycia skur Łosich, i takowym mieszkańcom zboża i wszelkiey żywności dowożą, i od nich takowe skury za pomienioną żywność lub pieniądze nabywaią, mię-

sa

fa Łofiego dofyć tam znaydowaliśmy, i nie drożey one iak po grofzy dwa funt ieden płaciliśmy, przenocowawfzy w tey wiofce, rufzyliśmy daley temi lafami w zamierzoną drogę, pytaliśmy fię Mofkali iak daleko te lafy na bok ciągnąć fię mogą, odpowiadali nam że żaden z właſnych tamteyfzych mieſzkańcow końca onych niewiedział, gdyż chcąc one luftrować albo by zgłodu umarł, albo też zabłądziwfzy w nich nazad by wyniść niepotrafił. Jechaliśmy więc tym lafem, przebywaiąc ftanowifka rownym iako i pierwfze fpofobem, za dni 5. doiechaliśmy do pol oranych, ktòre należały do Miafta Werchoturyi, to zaś Miafteczko iuż było Syberyi początkiem, gdyż z tamtąd Syberfki kray zaczy-

nał

nał się, i odiechawszy od tych lasow więcey iak poł mile, przed południem do Werchoturyi przybyliśmy, tam tylko cośmy staneli dowiedzieliśmy się że Woiewoda tamteyszy ma ordynans nas zatrzymania, i że tam zostać się mamy na zimową lokacyą, iakoż w krotce Kommenda nas tamteysza odebrała, tazaś ktòra nas przyprowadziła wracała nazad do Solkamska, rozdano nam kwatery i dość nas wygodnie umieszczono, a co się tycze żywności, taką tanność tam znaydowaliśmy, że w całey Rossyi ktòrąśmy przeiechali takowey niewidzieliśmy; a zatym z tego przynaymniey byliśmy kontenci że wygodnieysze niż w Solkamsku życie prowadzić możem. To Miasteczko było Prowin-

cyą

cyą do Gubernij Tobolſkiey należącą, a Wojewoda w tym Mieście znaydował ſię wielkiey polityki i grzeczności, ktoren na nas dość był łaſkaw i względny, bywaliśmy u niego często i przyimował nas grzecznie i zawſze do ſiebie zapraſzał, takowa Jego ludzkość i wſpaniałość kochać nam go właśnie wſzyſtkim roſkazywała, bawiliśmy iuż w Werchoturyi około Mieſięcy dwoch, aż nagły nadbiegł ordynans ażeby nas z Werchoturyi o 45. mil do Miaſta Tumienia tranſportowano, a to z przyczyny że inna partya naſzych Polakow nadciągała, ktòra na mieyſcu naſzym w Werchoturyi ſtać naznaczenie miała, dla ktòrey my uſtąpić daley muſieliśmy. Przygotowano więc pod nas podwody, na

któ-

ktòrych wybrawszy się prędko do Tumienia ruszyliśmy, iehaliśmy iuż wsiami mieyscem rownym nie gorzystym, i gdyśmy przed tym słyszeli o Syberyi inaczey o niey sądziliśmy gdyż rozumieliśmy, że ten Kray pusty, i bardzo mało mieszkańcow maiący, lecz gdy tam przyiechaliśmy zobaczyliśmy wielką wszystkiego obfitość, i widzieliśmy wsie dosyć piękne i gęste, a narod daleko przyiemnieyszy niżeli w Rossyi, iechaliśmy słobodami dość bogatemi, i nie długo iadąc przy pogodney chwili do Tumienia Miasta przybyliśmy, w Tumieniu staneliśmy około godziny 4. po południu, tamże nas Kommenda z regestru przeczytawszy i odebrawszy, po wygodnych rozstawiła kwaterach. Miasto Tu-

mien

mien daleko większe i wspanialsze, niż Werchoturya niemniey w handle wszelkie i kupców sławnieysze, a co się tycze żywności, daleko większy dostatek znaydowaliśmy, Ryb i mięsa niełatwowierna tanność kiedy karasiow kopę po kopiyce iedney, to iest po groszy dwa Polskich płaciliśmy, mięsa także funt po rowney cenie i tanniey dostać było można, a co należy do leguminy i nabiałow, te nadzwyczayną tannością kupowaliśmy, w całey okolicy Tumienia słobody tak z Moskiewskich iako i Tatarskich mieszkańcow są złożone. Gdyż Syberya było to niegdyś Królestwo Tatarow i cały Kray ten był to przed tym Muzułmańskim siedliskiem. Wygodne mieliśmy w Tumieniu życie, gdzie ku-

powa-

powaliśmy bardzo tanie Kitaie ſkury Łoſie, z ktòrych to ſkur iedni ſpodnie, a drudzy żupany do mocnieyſzego chodzenia posprawiali ſobie, nadchodziła też iuż i zima, ktòrą tamże w Tumieniu przebydź ſpodziewaliśmy ſię, Partya naſzych Polakow ktòra w Kongurze ſtała, w przod nas innym traktem do Tobolſka przeſzła, i inne partye z naſzych Konfederatow z Kazania wyſłane, rożnemi traktami do Tobolſka ciągneli ſię, ktore gdy tylko ſtanęły w Tobolſku zaraz brak czynił onych Generał Gubernator Tobolſki, i iednym ktòrym chciał traktamentu podwyżſzał, a drugich na ſołdatow i kozakow podług woli ſwey i upodobania obracał, Gemeyni naſi w ten czas wſzyſcy przyiąć muſie-

musieli *onus Militare*, a iako służba Moskiewska iest cięzka i mało płatna, tak naszych Polakow do wielkiey przyprowadzała rozpaczy, Generał Gubernator Tobolski nazwiskiem Denys Jwanowicz Czeczeryn, był Pan wspaniały, lecz dumny i gòrnomyślny, trzema Orderami zaszczycony, miał tytuł nie tylko Gubernatora, ale i Vice-Reia Sibirskiego Kròlestwa, był to człowiek wielką władzę maiący i pełnomocny, umiał trochę mowić po Polsku, naszych Polakow po kilkadziesiąt razem do iego chodziło stołu, gdyż stoły u niego były nie tylko wspaniałe, ale otwarte, gdzie wiele bardzo osob mieściło się. Było między naszemi dosyć muzykow nienaygorszych, ktòrzy i instrumenta do gra-

niu

nia w Kazaniu pokupione z sobą mieli, z których był niewymownie kontent, i onych nakażde Bale i Assamble używał, bo lepsi muzycy od naszych w tamteyszey stronie nieznaydowali się, a był Pan bardzo bogaty, a przytym wesoły, i kochał wszelkie rozrywki, niemiał żony bo iuż był wdowcem miał tylko corkę wieku ieszcze niedoyrzałego, byli też pomiędzy naszemi niektórzy Szlachta, którzy dla większego sobie poważenia Grafami się tam nazywali, a to takowi którzy tu w Polszcze nie tylko wioski, ale i żadney swey niemieli Possessyi, udawało się im iednak że im na krótki czas służył ten honor, nie bez znaczney korzyści. Drudzy udawali się za nayprzednieyszych Doktorow chociaż tu

w Pol-

w Polszcze krawcami byli, i tym się długo wiodło, i znaczne iuż byli zebrali pieniądze, naostatek iednak nie mogł się utaić ich szalbierski postępek, za ktoren niemiłosierną odebrali karę. Wzięli się inni do grania Kommedyi *od Instar* Jezuickich Dyalogów, ktorym Generał Gubernator dopomogł do sprawienia potrzebnych na to stroiow i ubiorow, sam na takowych bywaiąc zawsze Komedyach, gdyż mu się podobały były, i porazy trzy będąc z corką swą, za każdy raz po sto pięndziesiąt Rubli za bytnosć swoię zapłacił, inni także znaczni Ludzie i Officyerowie ktorzy tam bydź chcieli ułożoną proporcyą pieniędzy płacić byli powinni. Rożni także rożne wymyślali zabawy, widząc Pana boga-

 tego

tego i hoynego, z ktòrego łaſki każdy ſobie życzył korzyſtać, miał ſwoich nadwornych kilkadzieſiąt Huſarow, do ktòrych naſzych Konfederatow wiele przyſtało, a drugich choć ſobie tego i nie życzyli poniewolnie do tey zabierano ſłużby.

My zaś ſtaliśmy w Tumieniu ieſzcze ſpokoynie, odprawiwſzy tam Swięta Bożego Narodzenia, i bylibyśmy tam całą zimę zoſtawali, gdyby nie wyſtępek płochy między nami będącego Konfederata Moczydłowſkiego Kapitana, ktòren był powodem wśrzod ſamych nayzimnieyſzych mrozow ruſzenia nas z Tumienia piechotnym marſzem do Tobolſka, nagły przyſzedł ordynans także nas w połnocy ruſzono do takowego marſzu, a zwłaſzcza przygotowa-

towane mieliśmy rożne z leguminy na zimę zapasy, ktòre za małą kwotę Gospodarzom swoim sprzedawać musieliśmy, niemniey i nagle z kwater występować do udysponowaney podroży. Wymaszerowaliśmy w nocy z Tumienia, w sniegi wielkie i mrozy pod ten czas srogie, a 25. mil z tamtąd do Tobolska rachowano, w ktòrey drodze wielkiey zażyliśmy nędzy i uciemiężenia, przybyliśmy do Tobolska i długośmy na Rynku stali, czekaiąc iakowa z nami nastąpić ma dyspozycya, więcey iak godzin 4. strawiliśmy stoiąc na wielkim zimnie bez kwater, i oczekuiąc dalszego z nami rozporządzenia, i iuż dobrze ku wieczorowi nachylało się kiedy nas zwołano na Dziedziniec Pałacu Gubernatorskiego,

na

na ktòren przyſzedłſzy prowadzono nas do Kancellaryi gdzie zaczęli nas mierzyć wiele ktòren ma calow niemniey i lata naſze ſpiſywano, co oznaczało że do żołnierſkiey ſłużby mieliśmy bydź zabrani, po ſkończonym takowym pomierzeć i opiſywaniu lat wyſzliśmy z Kancellaryi, i uſzykowano nas w dwa ſzeręgi, ſtaneliśmy przed odwachem i wyłączono od nas Moczydłowſkiego Kapitana, przynieſiono pęk kiiow, poſtawiono go przed frontem, i bić nie miłoſiernie zaczęto, bito dość długo, a gdy iuż niemogł ſtać dłużey na nogach, kommenderowano 4. Granadyerow ktòrzy go między karabiny wziąwſzy trzymali, my zaś w ſzeregach ſtoiąc patrzyć byliśmy powinni na iego ukaranie, bito go

ieſzcze

ieſzcze długo do poty, do póki z Pałacu od Gubernatora niezawołano, pełno, to ieſt doſyć, a tak dopiero bić go przeſtano a na ſpoczynek do kordygardy pod wartę zaprowadzono. (: Wyſtępek Moczydłowſkiego ſprawiedliwie zważaiąc nie był wielki, ktòrego dla bagateli pròżney i rościągłości onego nie opisuię, ale i nigdy niebył wart takowego ukarania:) Nas zaś ſtoiących w ſzeregach powtornie z regeſtru czytano i wyłączywſzy od nas 3. Szlachty Towarzyſtwa, iako to Pawła Skrelowſkiego, Michała Milewſkiego, i Woyciecha Tęczyńſkiego dla wyſokiego wzroſtu do Granadyerſkiey Roty ich oznaczono, wzięto ich iuż po między ſołdatow, a nas dla naſtąpioney nocy po kwaterach roſprowadzo-

dzono. Przenocowaliśmy w Tobolsku, nazaiutrz pomienionych rekrutów 3. od nas wyłączonych do Cerkwi zawołano i przysięgać na służbę woyskową rozkazywano, lecz ci żadnym sposobem przysięgać niechcieli, za co wzięci pod areszt, a potym niemiłosiernie i sromotnie ukarani zostali, wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga, przyniesiono kryminalne instrumenta, osobliwie drzewo iakoweś do którego za szyię, ręce i nogi paskami rzemiennemi na przęczkach przypięci i tak długi czas smagani byli, aż ciało mieyscami odlatywało, a po takim ukaraniu do kordygardy pod areszt zaprowadzeni byli, i tam dzień cały i noc zostawali, nazaiutrz złożona była parada z dwoch Batalionow,

Barabańczyki przynieśli z sobą wielkie pęki kijow i batoża a pomienionych aresztantow do powtorney wyprowadzono kary, lecz każdy widział że się tam iuż nie było nad czym pastwić bo zaledwie tylko w nim duch kołatał się, i tak na interessowanie się wielu Osob od powtorney uwolnieni kary, do Łazaretu odprowadzeni, a za polepszeniem zdrowia wszełako do służby woyskowey oznaczeni byli; Moczydłowski zaś Kapitan także z aresztu uwolniony został, gdyż i ten niemniey był chory. A tak do nas ktòrzyśmy do Tobolska przybyli, przyłączyli ieszcze 150. Konfederatòw i do Miasta Tary o 50. mil za Tobolskiem odległego w podròż nas udysponowano.

ROZDZIAŁ VI.

O wyprawie Polskiego niewolnika z Tobolska do Tary i o dalszym onego zabieraniu do służby Woyskowey.

NIGDY ieszcze tak wielkim niebyliśmy napełnieni smutkiem, jak w ten czas, gdyśmy zobaczyli tak surowe postępowanie sobie z niewolnikiem naszym, tudzież i z nami samemi niemiłosierne obchodzenie się, gdy nam całą zimę pokoiu niedano, ale pędzono co raz w dalszy Kray, a zwłaszcza gdy i ta podroż piechoto nam naznaczona była, zima albowiem na Syberyi niema tu do naszey w Polszcze podobieństwa, daleko zimnieysza, i mroźniey

źnieyfza, a śniegi tak bywaią głębokie że na łokci 10. od ziemi widzieć ich można.

Wymafzerowaliśmy z Tobolfka w fam nayzimnieyfzy czas fnieg i zawieruchę, użyliśmy w ten czas wielkiey nędzy i trudow, gdy żadney nie było znać drogi, a w śniegu po wyżey kolan brodziliśmy, cały dzień mafzerowaliśmy, a nie ufzliśmy iak tylko miłę iednę do wfi, do ktòrey iuż poźno w noc przybyliśmy, prowadził nas Kapitan Garnizonu Tobolfkiego, i przy nim Kommenderowanych fołdatòw dziefięciu, ciepłeśmy mieli w tey wfi kwatery, w ktòrych po tak wielkim ftrudzeniu długo na dzień fpoczywaliśmy, Kapitan ktòren nas prowadził był dobry rozfądny, i litości-

wy,

wy, oświadczył nam ſekretnie iż ma w ordynanſie dołożono że ieżeliby ktòren z nas zachorował, może brać pod niego podwodę, roſkazał nam tedy niektòrym, abyśmy ſię przez Sierżanta choremi rapportowali, nie razem iednak, ale aż trzecią lub czwartą pominiemy ſtacyą, wdzięczniśmy byli ſwemu dobroczyńcy takowego dla nas dobrodzieyſtwa, i zaraz ośmnaſtú naſzych w tey wſi zachorowało, a naſz Kapitan podwody pod nich wziąść roſkazał, a gdyśmy daley wyiechali, żadnego zdrowego niebyło, i dla tego wſzyſcy do Miaſta Tary na podwodach przybyliśmy. Przybyliśmy do Tary, zaſtaliśmy tam iuż naſzych Konfederatòw, wprzod nas ieſzcze z Tobolſka przyſłanych, ktò-

kzy

rzy na zimową lokacyą ſtać tam oznaczeni byli, rozlokowano nas po kwaterach, i tylkośmy przenocowali zapowiedziano nam, że ieſzcze ſto ſiedmdzieſiąt mil od Miaſta Tary, aż do Irkuckiey Gubernij maſzerować mamy, i nakazano nam, abyśmy gotowi byli w kròtce do takowey podròży.

Kommendant Miaſta Tary był człowiek nie wymownie grzeczny, naſzym zaś Polſkim Językiem tak dobrze mòwił, że rodowity Polak naſz lepiey mòwić nie może, poſzło nas do niego kilku exkuzuiąc ſię aktualną ſłabością, i upraſzaliśmy go, aby nas przy tey partyi ktòra w Tarze zimować będzie zoſtawić raczył, zbraniał ſię wprawdzie takowego domyſłu, lecz potym przy-

rzekł

rzekł nam takową uczynność, i tak nas odtey wyłączono Partyi, i w Tarze zostawiono, naszym zaś aby się zabierali na zaiutrz do marszu zapowiedziano.

W ciężkim na ten czas zostawali smutku nieszczęśliwi Towarzysze nasi, gdy im tak daleką oznaymiono podroż, przy tak zimnym i mroźnym czasie śniegach i zawieruchach a zwłaszcza piechoto, rozważaiąc to że całą tę zimę trzeba im będzie przepędzić na tey nieszczęśliwey podroży, oddalenia nas samego od Oyczyzny iuż kilka set mil rachowaliśmy, a ieszcze daley nas pędzono właśnie iakby na wieczne tam siedlisko, lub zatracenie, i ztakowych powodów wątpliwy powrot sobie i innym do Oyczyzny wróżyliśmy,

stra-

ſtrachem zaś i ſmutkiem napełnieni, w wielkiey zoſtawaliśmy rozſpaczy. A tak dzień iutrzeyſzy gdy naſtąpił, rozkazano naſzym wychodzić do marſzu, przy ktòrych Kommenderowany był Porucznik z Szerżantem i 12. żołdatami, wychodzili nieſzczęśliwi żegnaiąc ſię z nami wnadziei więcey nie zobaczenia ſię, i gdy iuż z regeſtru ich obrachowano i przeczytano, ruſzyli ſię w tę przykrą i uciąźliwą drogę. My zaś zoſtaliśmy ſię w Tarze, dane nam kwatery były, i tam iuż przez całą zimę przy tey partyi ktòra tam ſtała zoſtawaliśmy. Tara Miaſto dość było porządne z drewnianych budynków złożone, w ktòrym był Woiewoda i Kommendant Miaſta oſobliwy, my więc Polacy należeliśmy

do władzy Kommendanta, Kommendant Miasta był człowiek wielkiey grzeczności i ludzkości, bywaliśmy u niego dość często, ktòren ustawiczne czynił relacye o niektòrych w Polszcze mieyscach gdzie przed tym bywał, i wielkie pochwały dawał Kraiowi naszemu, nazywaiąc Obywatelòw naszych Polskich pełnych ludzkości i spaniałości, a Woiewoda tamteyszy nie raz to słysząc od niego, brał do nas Polakòw tamże będących dość dobre serce i przywiązanie, staliśmy więc w Tarze całą zimę spokoynie przy tanności tam zwyczaney, iaka iuż na Syberyi znayduie się, mieliśmy też sposobność iakiegokolwiek okrycia się, gdyż te 10. groszy ktòreśmy brali na dzień przy nadzwyczayney tanności wy-

star-

ſtarczały nam na wyżywienie naſze, i ieſzcze nam coś zoſtawało. Kitaie że tam były bardzo tanie naywięcey z onych ſuknie ſprawowaliśmy ſobie. A gdy iuż nadchodziła Wiosna, przyſzedł znowu ordynans, żeby nas wſzyſtkich bez braku mierzyć opiſywać lata naſze fizognomią i włoſy, i natychmiaſt zwołano nas do Kancellaryi i pomieniony dopełniono roſkaz, co znaczyć miało że nieochybnie zabrani bydź mieliśmy do ſłużby woyſkowey, widzieliśmy też w Tarze, w Toboſku, w Kazaniu, także i po innych rożnych mieyſcach wiele naſzych Polakòw ſtarych iuż mocno w ròżnych tam ſtanach znayduiących ſię od kilkudzieſiąt lat zabranych, ktòrzy za rewolucyi Staniſła-

wą

wa Krola Leſzczyńſkiego doſtawſzy ſię w niewolą niemieli iuż ſwego wybawienia, przerażał nas ſtrach nie iednego obawiaiąc ſię podobnego niebeſpieczeńſtwa.

Gdy zaś iuż w Tarze ſkończony był pomiar wzroſtu naſzego, niemniey lat naſzych ułożony regeſtr, wyłączano w regeſtrach oſobliwie ſtarych a oſobliwie młodych, młodſzych nas do ſłużby żołnierſkiey w polowe Regimenta, a ſtarſzych w kozacką ſłużbę zabrać udyſponowano, i tak w krotkim iuż czaſie ułożono z nas partyą w ſto dwadzieścia ludzi, zakazano podwody, i do Miaſta Omſka w korpus Dragońſki Sibirſki, na Granicy od Tatarow Kirgiſkich ſtoiący do marſzu nam zabierać ſię roſkazano. A gdy takowy pomiar

i lat

i-lat naſzych ſpiſywanie po kilka razy iuż bywało, mieliśmy przeto nadzieię, że i teraz nic to znaczyć nie miało, i niedawaliśmy wiary, abyśmy na żołdatòw obroceni byli, a tak gdy ſpędzono podwody, regeſtr też nas zoſtał iuż zupełnie ułożony, zwołano nas wſzyſtkich, odbierał nas pewny Officyer w Kommendę, przy ktòrym i żołdaci wykommenderowani byli, ruſzyliśmy po trzech na wozach do Omſka, przy pogodney chwili i drodze dobrey, ktòrą iechaliśmy. W drodze na każdym noclegu po kwaterach w ktòrych ſtawaliśmy, wrożyli nam chłopi tamteysi że przybywſzy do Omſka Miaſta, w Dragońſki mundur uſtroieni będziem, niedawaliśmy im iednak wiary łaiąc ich ieſzcze za ta-

kowy dyſkurs, gdyż takowey relacyi z niemiłym guſtem ſłuchaliśmy, a iadąc przez ròżne Moſkiewſkie ſłobody mil dwadzieścia i pięć gdyż tylko z Tary do Omſka rachowano, rano o godzinie dzieſiątey, do udyſponowanego nam mieyſca przybyliśmy.

Przyiechaliśmy do Omſka, dane nam były kwatery u mieſzkalnych tam kozakòw, gdyż w tym Mieście żadnych inſzych mieſzkańcòw nie było, oprocz ſamych tylko woyſkowych ludzi, iako to kozakòw i dragonii, ktòrzy w tym Mieście iako przy granicy będącym i nowo tam założonym ſiedliſku znaydowali ſię. Była tam Forteca z wałòw ziemnych dość mocno ſporządzona, w ktòrey dość było koſzarow dla woyſkowych

lu-

ludzi wyſtawionych, nie mniey dla Generała Leytnanta, ktòry tym Korpuſem całym Sibirſkim na granicy po linii o kilkadzieſiąt mil ſtoiącym kommenderował, a zaś za Fortecą Miaſteczko z drewnianych budynkòw złożone, w ktòrych tylko ſami mieſzkali kozacy maiąc żony i domy ſwe właſne, a tych było powinnością pilnować granic, i wſzelką woyſkową odbywać powinność, Rzeka Om nazwana przez śrzodek Miaſta płynie, na ktòrey moſt dość dobrą ſtrukturą ieſt zbudowany, a za Miaſtem Irtyſz Rzeka dość wielka, ktòrą przebywſzy zaraz zaczyna ſię ſtep puſty do Tatarów Kirgiſkich należący, w tym korpuſie Sibirſkim znaydowało ſię dwòch Generał - Maiorów, a trzeci Generał

Leytnant, umarł był w ten czas Generał-Leytnant nazwiſkiem Szpringer, i na mieyſcu iego ſtarſzy Generał-Maior nazwiſkiem Staniſławſki z Polakòw niegdyś zrodzony do czaſu tym Korpuſem kommenderował. Rozkazano nam przed nim ſtanąć, a ten nam oznaymił, że ma przyſłany ordynans z Woiennego kollegium, aby nas wſzyſtkich zabrawſzy w ſłużbę woyſkową po małey kwocie do ſtoiących tam Regimentow rozdzielił, czyniliśmy rożne prożby naſze do niego uwolnienia nas od tego Jarżma, ale te żadnego nie odbierały ſkutku, bo takowym prożbom niemiał władzy Generał Staniſławſki zadoſyć uczynić, oświadczał nam iednak ſwą grzeczność iłaſkę, że i pozabraniu nas do ſłużby będzie miał

ſwoy

ſwoy wzgląd i pamięć. Uſzykowano nas w dwa ſzeregi, i rozrachowawſzy nas pokilku tylko dzieląc do wſzyſtkich rozeſłano Regimentów. ſtał w Omſku na ten czas Rewelſki Dragońſki Półk, do którego nas dziewięciu Polakow naznaczono, a drugich do innych połków daley od Omſka po granicy ſtoiących po trzynaſtu i dwunaſtu do każdego udyſponowano, nas dziewięciu w Omſku zoſtawiono, a reſzte naſzych do drugich Regimentow odeſłano, zaprowadzono nas do Cerkwi i roſkazano nam przyſięgać na wierność ſłużby woyſkowey, ale z nas żaden przyſięgać niechciał, namawiali nas do tey czynności Officyerowie dość łagodnemi ſłowy, ale ich perſwazye prożno u nas miały

ani-

animadwersyą. Wyszliśmy więc z Cerkwi i zastaliśmy iuż paradę z kilkunastu żołnierzy złożoną, która nas otoczywszy do koła, prowadziła do aresztu, wzięci byliśmy pod areszt i po dwoch tylko osobliwie rozsadzeni, dzień i noc o głodzie przebyliśmy, a nazaiutrz po dwoch nas tylko przyprowadzali do Cerkwi, i do wykonania takowey przysięgi przymuszali, żaden z nas niechciał się dać na to namowić, dawaliśmy przyczyny że swoiey Oyczyznie przysięgaliśmy i oney wierności dotrzymać powinniśmy, wyszlismy znowu z Cerkwi, i iuż nie po dwoch lecz po iednemu, że ieden o drugim niewiedział gdzie siedzi rozsadzeni byliśmy pod aresztem, dawano nam po funcie chleba na dzień i po kub-

ku

ku wody, a po wyszłych dniach dwoch znowu do Cerkwi po iednemu przyprowadzeni byliśmy, i do wykonania przysięgi namawiani; nic z nami niewskurali, i wyszedłszy z Cerkwi złączono nas razem i do iednego iuż pod areszt posadzano mieysca, siedzieliśmy tak Niedziel sześć o wyżey tylko wyrażonym posiłku, to iest chlebie i wodzie, codziennie namawiani byliśmy od przychodzących do nas Officyerow do zaprzysiężenia woyskowey wierności; ale ci z prożnym zawsze odchodzili od nas usiłowaniem. Nasi też Polacy do drugich odesłani Regimentow rowney z nami będąc myśli w niechęci wykonania przysięgi, choć w odległości iuż znaczney od nas zostawali w podobnym byli ia-

ko

kò i my areſzcie. A po wyſzłych Niedzielach ſześciu wyprowadzono nas z podwarty, przynieſione były pałki, batoże i pletnie, ktòremi gdy nas bić zaczęto, dopiero przyſięgę wykonać ofiarowaliśmy ſię, ale w tamtych Regimentach tak byli naſi zacięci, że ſię niemiłoſiernie bić dali, bo po 800. i po połtora tyſiąca kiiow w plecy odbierali, i po dwa razy takową odnoſili karę, zaledwie przecie dali ſię przyciągnąć do wykonania tych roſkazow. A gdy już przyięliśmy poniewolnie ſłużbę żołnierſką, przyſzła ieſzcze partya z Tobolſka w ſtu kilkadzieſiąt ludzi złożona i podobnie po tychże Regimentach iak i my umieſzczona była. z Kazania także ſzły partye naſzych Konfederatòw, ktòre po mi-

mo

mo tylko Tobolſk przechodzili, proſto do naſzego Korpusu i rownie iako my i inſi do tey zabrani byli ſłużby.

Tamci zaś Konfederaci ktòrzy z Tary pod czas ſamey zimy o 170. mil do Miaſta Irkucka odeſłani byli, inne i odmienne od nas mieli powodzenie. Albowiem ci gdy tam zaprowadzeni byli, rozdani byli chłopom po rożnych ſłobodach, odięto im traktament, i rozkazano aby goſpodarzom ſwoim dopamagali Rolniczych robot, i wſpolnie z onemi pracowali, od ktòrych za to żywność wſzelką mieć byli powinni, zoſtawali tam Mieſięcy kilka, ale ci nie tylko że do żadnych robot brać ſię niechcieli, ale goſpodarzom ſwoim tak ſię naprzykrzyli byli, że iuż da-

wa-

wali im i pożywienie, aby tylko ſpokoynie z niemi obchodzić ſię chcieli, w początkach albowiem goſpodarze tamteysi ieść im dawać niechcieli, ſpodziewaiąc ſię że tym ſpoſobem pociągną ich do wſpolney z ſobą pracy, lecz nasi wtakowey zoſtawaiąc roſpaczy goſpodarzow od ſtołow odpędzali, iedzenia onym odbierali i gdzie co wynaleść mogli do pożywienia zabierali. Takowy ſpoſob tamteyſzym mieſzkańcom tak ſię był naprzykrzył, że chcąc mieć własną ſpokoyność wygodną bez żadnego zapracowania dla naſzych Polakow żywność obmyślali, cierpiąc ich iakoby exekwuiącego żołnierza. Ale w czaſie niedługim do Gubernatora ſuplikowali, proſząc aby onych od nich oddalił, dono-

ſząc

sząc, że nie tylko od Polakow żadney mieć niemogli w pracy swoiey pomocy, lecz ieszcze od nich kłopotòw niepotrzebnych i uciążliwości doznawali, a zatym Gubernator tamteyszy z pomienionych słobod sprowadzic ich rozkazał, i iuż w Mieście Irkucku po kwaterach ulokować onych postanowił, znaydował się w Irkucku pewny Officyer zawystępek od Rangi odsądzony, ktòren informował naszych, że to co się z niemi dzieie własnym iest postępkiem i rozkazem Generała Gubernatora Tobolskiego, iako całey Syberyi rządzcy, i podał im sposob ażeby w pokrzywdzeniu takowym do samey Hosudaryni list, ktòren od kazdego pokrzywdzonego bywa przyięty i odesłany napisali, atąkowa

wa

we pismo u Moskalow zażywa się na Imie Hosudaryni, zainformował ich, ażeby znalezli sposob iakowy do Sądowey Izby wciśnienia się, gdzie do sądzenia spraw zasiada Gubernator z Assessorami, a tam iest krzesło Imperatorskie, nad ktòrym i Portret przybity, ażeby napisawszy list w pokrzywdzeniach swoich i ten zapieczętowawszy przed to położyli krzesło, atakowy list natychmiast do Petersburga odesłany bydź powinien. Stało się tak że nasi Polacy wynalezli sposob wniścia do tey Sądowey Izby i położyli ten list przed krzesłem Imperatorskim, porwał się Gubernator od stołu i zmieszał się był niepomału, iednakowoż ten list do Petersbuga iako nayprędzey odsyłać musiał, i

przy-

przyſzła rezolucya ażeby naſzym traktament zatrzymany za kilka Mieſięcy powrocić i odeſłać ich na podwodach pod Tobolſk, gdzie żeby ſpokoynie zoſtawali przy traktamencie aż do dalſzey dyſpozycyi z Kollegium Woiennego, My zaś wſłużbie żołnierſkiey zoſtaiąc czas nie mały, gotowaliśmy ſię do marſzu, albowiem nagły ordynas przyszedł do korpuſu naſzego, ażeby iako nayprędzey za kałmukami wpochod ſpieſzyliśmy.

W Roku 1771. kałmucy ktòrych pod Oremburchem znaczna liczba mieſzka, poſiadaiąc tam ſtep dość wielki i puſty, doſtali ordynans poyść w pochod do Armij przeciwko Turczynowi, albowiem ci rownie iak i Dońſkie Kozaki i Baſzkiercy

ſłu-

służą Moſkiewſkiemu Państwu woyſkowym ſpoſobem, i do woyny zawſze ſą obligowani, przydana im była Artylleryа, a Xiąże ich nazwiſkiem Bambura zabrawſzy onych czterdzieści tyſięcy miaſto do Armij pomaſzerować, do Chinij ſwoy marsz obrocił, o czym gdy Dwor Petersburſki uwiadomiony zoſtał, dał nagły ordynans korpuſom Oremburſkiemu i Sibirſkiemu iak nayprędſzey za kałmukami pogoni, ſzli kałmuki marſzem ſwoim nagłym, i zmierzali ku Kirgiſkim granicom, gdyż nayłatwieyſzego tamtędy przeyścia założyli ſwòy zamiar, korpus Oremburſki z dzieſięciu tyſięcy złożony w też ślady za niemi pomaſzerował, a my z korpuſem Sibirſkim z dwunaſtu tyſięcy złożonym zaſtąpić dru-

gę kałmukom gotowaliśmy ſię, z Kirgiſkiemi także Tatarami woyſko naſze miało umowę, a żeby kałmuków przez ſwoię ziemię nieprzepuſzczali. Lecz kałmucy ſpieſznym marſzem idąc, i od Oremburſkiego korpuſu dość wiele oddalili ſię i od nas zaſtępuiących im daleko wyboczyli, a Kirgiſkich Tatarów nie chcących onych przepuścić boiem idąc do kilku tyſięcy trupem położyli, i nabrawſzy u nich świeżych koni, a ſwoie zoſtawiwſzy, daleko od woyſk naſzych oddalili ſię, my niewymownie ſpieſznym marſzem za niemi maſzerowaliśmy, ſzliśmy puſtym ſtepem bez żadney drogi przez Kirgiſką ziemię, a Tatarowie Kirgiſcy byli nam przewodnikami, były w ten czas, gorące czaſy, a wo-

dy przez dwa dni i trzy dni maſzeruiąc tym ſtepem doſtać niemogliśmy, ledwo czwartego lub piątego dnia do wody doyść mogliśmy, i gdy tak często bez wody zoſtawaliśmy, wiele bardzo u Kawaleryi naſzey koni pozdychało, nie mniey też i ludzi poumierało, a chorych dość znaczną liczbę liczyliśmy. Maſzerowaliśmy iednak daley dość ſpieſzno, i iuż właśnie kałmuków doganialiśmy, bo gdzie oni nocowali to my iuż na to ſamo do noclegu w te tropy tegoż dnia na ich przychodzili mieyſce, pomineliśmy Kirgiſów, przyſzliśmy do Buharców tak nazywaiących ſię Tatarów, których Prowincya dość mała, i ſzczupła ci równie iako i Kirgiſy mieſzkaią w ſtepach puſtych bez budynków, o któ-

ktòrych niżey wyrażono będzie, a pominąwſzy Buharcòw przyſzliśmy do Taſzkińſkich Tatarów, ktòrych iuż prowincya bogatſza i we wſzyſtko obfitſza znaydowała ſię, mieſzkaiąc w budynkach Rolnictwem ſię bawią nie mniey i handlem, iako to Perłami, złotem, i innemi drogiemi Kamieniami. Maią ſwego Hana ktòremu naywięcey Zwierzętam rożnym i bydłem dań wypłacaią, pomineliśmy onych i niemogąc ieſzcze dognać kałmukòw do inſzey Prowincyi Tatarſkiey gdzie Chiwińcy mieſzkaią przymaſzerowaliśmy, widzieliśmy ten naròd nikczemny po między ſkaliſtemi gorami mieſzkaiący, ktòrych przemyſł i ſpoſob życia był naywięcey bawić ſię polowaniem, znaydowało ſię w tam-

tych ſtronach u nich zwierza drogiego dość wielka liczba, iako to Soboli, Kun, Liſów przednich, ktòrych u nas Krzyżakami zowią, a co ſię tyczе żywności i bydła tak ſą ubodzy że zaledwo żyć mogą, zwłaſzcza gdy ich zima tęga iakiey tam ieſt zwyczay przyciſka, maią także ſwoiego Hana udzielnego, ktòremu daninę czyli Jaſak zwierzem oddaią. Już tedy właśnie z kałmukami ſpotkać ſię ſpodziewaliśmy, gdyż od nich nie dalekośmy zoſtawali, tylko ſkała iedna czyli gòra była nam naywiękſzą przeſzkodą, około ktòrey krążąc niżeli do kałmukòw przebraliśmy ſię, kałmuki ścieſzką małą na tey wyſokiey ſkale będącą i nad rzeką Buchtarmą zwaną wiſzącą gdzie ledwo pieſzy człowiek przeyść

mo-

mogłby, oni tamtędy zkońmy przebrać śię potrafili, a przebrawszy się przez tę skałę na rowne iuż mieyfce dość spieszno iedni wpław, a drudzy na przewozach przez rzekę Buchtarmę śię przeprawiwszy na Chińskich staneli granicach, my też daley za niemi gnać się ordynansu nie mieliśmy, i dla odpoczynku koniom i sobie zostawaliśmy przez dwa dni przy rzece Buchtarmie, skąd naszych Polakow sprzykrzywszy sobie woyskowe trudy, iedney nocy 39. przeprawiwszy się przez rzekę do Chiń dezerterowało.

Wypocząwszy nad rzeką Buchtarmą trzeciego dnia do marszu zabieraliśmy się, mieliśmy znaczny z sobą zapas Sucharow na mąkę potłuczonych, ktoremi cały czas iedynie tyl-

ko żywiliśmy się powracaliśmy tym samym mieyscem, a potym pustym stepem gdzie często bez wody po-trzy i cztery dni zostawaliśmy, i takim marszem kilkadziesiąt mil ma-szerowaliśmy, aż do Semipołatow, czyli siedmiu Pałacow, ktòrych tam tylko mury i obaliny widzieliśmy, żadni tam mieszkańcy nie znayduią się a od kogoby te gmachy wysta-wione były dowiedzieć się niemogli-śmy, ztamtąd też iuż nie naydaley do rzeki Irtysza i granic naszych było dokąd my przyspieszaiąc dla znacznego iuż ubywania nam pro-wiantu zakilka dni przybyliśmy, przymaszerowaliśmy do Omska gdzie przybyła znowu partya naszych Kon-federatòw z Kazania do służby żoł-nierskiey w tenże korpus udyspono-

wa-

wana, ktòrym rozdane były kwatery, zapowiedziano im aby nazaiutrz rano do przyśięgi zebrali śię, było w tey partyi ludzi 120. Ale oni nieczekaiąc dnia iutrzeyszego, nocowawszy u kozakòw na kwaterach, i onym nieco zabrawszy broni i ammonicyi i przeprawiwszy śię przez rzekę Irtysz do Kirgiskich Tataròw pomaszerowali, myśląc o swoim wybawieniu, lecz w gorszą ieszcze do stali śię niewolą bo Kirgisy zabrawszy onych, iednych Taszkińcom poprzedawali, a drugich do paśienia bydła swego i baranòw poobracali, uciekło ztamtąd na zad 4. do Omska, ktòrzy doskonałą o tym uczynili relacyą.

Prowincya Tatarow Kirgiskich na mil sto z okładem ma swoiey wszerz

roz-

rozciągłości, ale w zdłuż większa, narod ten mieszka w stepie pustym bez żadnych budynkow chleba nieiedzą, ani żadnego Rolnictwa nieznaią, szczegulnie tylko mlekiem i mięsem żyią, bydła maią aż nazbyt wielki dostatek, ponieważ gospodarz ieden może mieć 5000. Baranow, 2000. rogatego bydła, 1000 lub więcey koni, a 300, lub 400. Wielbłądow, mieszkania ich permo-dum namiotow, z Woyłokami nakrywane maią takowe płoty drewniane na sprężynach żelaznych składane, ktore do koła stawiaią a potym Woyłokami okrywaią, nawierzch zas maią krokwie z żerdzi na sprężynach żelaznych zrobione, ktore także Woyłokiem nakrywaią z zostawioną dziurą do wychodzenia

nia dymu ogniowego, ktòren na śrzodku palą, maią kotły naywięcey żelazne, w ktòrych mięso gotuią, i miseczki małe na podobieństwo filiżanek drewniane Chińskie, ktòremi gdy się ugotuie mięso rosoł piią, a potym same mięso iedzą, nie długo oni na iednym mieszkaią mieyscu, gdyż bydła ich wielość dla wypasienia trawy częstego potrzebuie przeprowadzenia się, a w ten czas dopiero gdy się przeprowadzaią zbieraią domy swoie i te na Wielbłądy kładą i wynalazłszy o mil kilka lub kilkanaście dostatek trawy na innę z bydłem swoim prowadzą się mieysce, gospodarzow też nie mieszka w iednym mieyscu nad sześciu lub siedmiu, gdyż i ci wielką swą liczbą bydła na mil kilka zabiorą obszer-

ności,

ności, pieniędzy żadnych nieznaią ani ich biorą gdyż wszystkie potrzebne sobie rzeczy na zamianę bydła swego nabywaią, z moskalami ustawicznie jarmarczą na zamian rzeczy i czasem kilkanascie a bardziey kilkadziesiąt tysięcy bydła nad Irtysz Rzekę przypędziwszy, przeprawiaią się moskale do nich za Irtysz i tam z niemi na rożne mieniaią towary, za iedno tylko bydło barany, i konie, z niewypowiedzianym iednak zyskiem gdyż za tanią rzecz kilka wartuiącą złotych można dostać bydle ktore kilkadziesiąt złotych może bydź warte, barany u nich są wielkie, a w ogonach samych puł-kamienia i więcey łoiu maiące, ktòrego to barana za siekierę iedną iak tam dosyć są tanie, bo tylko 20. groszy

wartu-

wartuiącą wymieniać można, kupcy zaś moſkiewſcy o ſto kilkadzieſiąt mil na takowe ieżdżą Jarmarki, które tylko w lecie bywaią, w zimie zaś nie, bo ich bydło niezmiernie ſchudnie że nic prawie niewarte, albowiem iak zimą tak latem po ſtepie chodzi, i tym ſię żywi co kopytami z pod śniegu wydobędzie, i dla tego naypierwey pędzą konie, po tym bydło, a na oſtatek owce i barany, trawy tam iednak bywaią wyſokie że ich z pod śniegu bydło łatwo wygrzebie, w zimie wiele tego wyzdycha, ale też i w lecie wiele go ſię urodzi, pochudnie mocno w zimową porę lecz w lecie przez żywność wielką traw do takiey przyidzie ſytuacyi, że tłuścieyſzego widzieć nie można.

Widzie-

Widzieliśmy ich Hana ktòrego nazywali Abtay Sułtan w ſtroiu ſtaroświeckim z Chińſkich materyi bogatych koloru czarnego w Złote kwiaty, inni zaś Kirgiſy wſzyſcy w iednakowym ſtroiu widzieć ſię dawali naywięcey w proſtym, w paſach zawſze rzemiennych choć po atłaſowey ſukni opaſanych wązkich cwieczkami nabiianych, przy ktòrym i nòż wiſi na łańcuſzku w ſkurzanym futeraliku, Meczetow w ich ziemi żadnych nie widzieliśmy, ludu tego rachować można nie więcey iak dotrzech ktoć ſto tyſięcy oboiey płci w ich ziemi.

Buharcy także przez ktòrych przeieżdżaliśmy żadnym ſię nie rożnią podobieńſtwem od Kirgiſow, a zatym opiſywać ich byłaby rzecz ·ożna.

Pułki nasze Dragońskie po Linij od ich granic na kilkadziesiąt mil rozciągały się w ktòrych wszystkich nasi Polacy po pewney kwocie rozdzieleni znaydowali się.

Byliśmy Rok cały w tych Pułkach Dragońskich aż do przybycia Generała Dekclona, ktòren na mieysce zmarłego Generała Szpringera przysłany był, iako Generał Lieutenant całym tym kommenderować korpusem, a gdy przybył do nas Generał Dekclon przywiozł z sobą nową dyspozycyą cały ten nasz reformować Korpus.

Reformował go zupełnie i z całego tego Korpusu, w ktòrym tylko sama znaydowała się konna Jazda zrobiono z niego piesze letkie Kommendy i bataliony, letka każda Kommendę

menda zamykała w ſobie dwie roty moſzkaterſkie, rotę Jegerſką i rotę Dragońſka i tą Kommendą Maior ieden kommenderował, Batalion zaś zamykał w ſobie ſiedm Rot czyli Kompanii, ktòrym także Sztabs-Officyer ieden do kommenderowania był oznaczony, i tak z pomienionego Korpuſu uformowano ſiedm takich letkich Kommend i ſiedm Batalionow, naſzych zaś wſzyſtkich Polakow do piechotnych Kommend obrocono, w ktòrych potym lat trzy zoſtawaliśmy.

W Toboliku ktòrzy naſi zoſtawali ieſzcze do woyſkowey niezabrani ſłużby nie naygorzey onym powodziło ſię, brali traktament doſtarczaiący na ich wyżywienie, i ſwobodne prowadzili życie, do Kazania

nia zaś przybywało co raz więcey Konfederatow, świeżo w Polszcze od woysk Moskiewskich w niewolą zabieranych, z ktòremi i Marszałków kilku zabrano, iako to JW. Ziemińsk i, Sieniawski, Kadłubowski, Malewski i inni, znaydowało się więc i w Kazaniu dosyć naszych Konfederatòw, z ktòrych iednych do Oremburcha, drugich do Tobolska a trzecich do Chłynowa i Simbirska, na lokacyą odsyłano, niemogli się nasi wyżalić na zdradliwe w Polszcze nasze Kommendy, że takich wiele znaydowało się, ktorzy tylko prywatnego swego szukaiąc zysku wiele nieszczęść przynieśli Narodowi naszemu, ludzi ktòrych zrekrutowali i skonfederowali, tych samych marnie gubili gdy zdradliwym podstępem

pem onych zaprzedawali mofkalom, iednych o śmierć przyprawuiąc a drugich w niewolą poddaiąc. Temiż czafy Kapitan Bieniowfki nafz Konfederat, w Polfzcze przed tym no fzący na fobie Imię Hadyka, a Rangę Oberfzte-Lieutenanta uciekł był z Kazania, zmyśliwfzy fobie ordynas i udaiąc Kuryera do Miafta Mofkwy, gdzie przyiechawfzy oświadczał fwoiego zabrania w niewolą niewinność, i iuż miał bydź uwolnionym, na oftatek iednak wydały fię iego fztuki wzięty pod arefzt i odeflany aż na koniec Syberyi do Miafta Kamczadki na wieczne ztamtąd nie wypufzczenie, tam przywieziony w fadzony był do ciemnego więzienia, w ktòrym rok wyfiedziawfzy, dano mu kwaterę i miał

wol-

wolność wſzelką chodzenia po Mieście, Kommendant tamteyſzy był Cudzoziemiec bierał go częſto do siebie na obiady, i onemu wiele ſwey wyświadczał łaſki, a że odnoga Morſka płynie pod ſamym Miaſtem Kamczadką Kapitan Bieniowſki znaiąc dobrze sztukę żeglarſką, czyli ſztukę Marynarzow uſtawicznie myślał o ſwym wybawieniu, było też w Kamczadce do kilkuset kryminaliſtòw w więzieniu z ktòremi on maiąc ſpoſobność rozmawiania ſię, namawiał ich z ſobą do ucieczki i upatrzył czas, gdy pewnego czaſu przypłyneli dway Wojewodowie Batami, na ktòrych Srebro, i Sobole przywieźli, na ten czas Bieniowſki pomienionym kryminaliſtom otworzywſzy więzienie i onych wypuściwſzy,

wſzy, w padł z niemi na odwach żołnierzy tamteyſzych pozabijał, broń zabrał, Kommendantowi także tego Miaſta nieprzepuścił, i w ſiadłſzy na pomienione Baty, na ktòrych Srebro i Sobole przywiezione były, odbiwſzy ſię od brzegu z przybranemi do ſiebie towarzyſzami, uciekł aż do Francyi, zabrawſzy z ſobą znaczne korzyści. Puscili ſię za nim moſkale w pogoń, ale go znaleść ani dognać nie potrafili.

RO-

ROZDZIAŁ VII.

O Przyimowaniu z naszych niektórych Polaków Schyzmy Religią ludziesz i o powietrzu w Moskwie będącym.

GDY iuż znaczna liczba naszych Polaków w niewoli liczyła się, z których do kilku tysięcy w woyskową zabrano służbę i oną uciemiężano, wydane były propozycye, że ieżeli kto z Polaków zechce przyiąć Religią Moskiewską ośmnastu Rublami nadgrodzony będzie i od służby żołnierskiey uwolniony. Do takowych propozycyi wiele Polaków naszych nakłoniło się, a naywięcey z prostactwa, którzy swobodnieyszego

życia pragnąc, ten Proiekt iakoby z uszczęśliwieniem dla nich miał bydź przyimowali, i nie było tego dnia żeby nie przyszło naszych sześciu lub dziesięciu razem do Kancellaryi, prosząc o przyięcie ich do Religij, którym ta łatwość na tych miast z oddaniem ośmnastu Rubli, i uwolnieniem od służby woyskowey czyniona była, a takim sposobem w Tobolsku 180. w Tarze 50. w Tumieniu 75. w Irkucku 8. w Opończynie 20. a w Kazaniu 96. Moskiewską przyięli Religią. Dana im więc była wolność żenienia się i szukania sobie sposobu do życia.

Tego też Roku powietrze znaczne w Rossyi zaięło się, albowiem w Kijowie znaczna bardzo część ludzi wymarła, samych rekrutow do

Ar-

Armij pędzonych, do dziesięciu tysięcy powymierało, z wielu też w Kijowie umarłemi domy po zabijano, gdyż codziennie znaczna liczba ludzi umierała, siedziało w ten czas Turkow w Kijowie do ośmiu set w niewoli, a i naszych Polakòw połtorasta liczyło się, i tak Turcy iako i nasi Polacy musieli codziennie chodzić do kopania dołow, umarłych zawsze znaczną liczbę z domow wywozić i zakopywać, a w tak nayokropnieyszych i niebespiecznych czasach żaden z naszych Polakòw ani z Turkòw nie umarł.

Znaczna część Turkòw w niewoli znaydowała się, bo onych do dwudziestu kilku tysięcy rachowano, a i naszego niewolnika Polskiego nie małą liczono kwotę, w samym tak-

że mieście Moſkwie do ſtu tyſięcy ludzi w też powietrze wymarłych rachowano, a i po innych Miaſteczkach narod tamteyſzy tey doznawał klęſki, ktòra dopiero w zimie po Nowym Roku uśmierzyła ſię. A gdy iuż czas trzecioletni dochodził iak my w Sibirſkim korpuſie będąc w woyſkowey zoſtawaliśmy ſłużbie, przyſłany był do korpuſu naſzego nagły ordynans prędkiego pod Oremburch wymaſzerowania, odebrany był ten ordynans dnia 9. Września w Roku 1773. a Kommendy naſze pieſze przy głowney Artylleryi i letkiey Kawaleryi z mieyſc ſwoich wyſtąpiwſzy zaraz w poł nocy wymaſzerowały, a to dla uczynionego w Kraiu na ten czas Roſſyiſkim rozruchu.

Iwan

Iwan Emilianowicz Pugaczew rodem Kozak Dońſki ſłużywſzy w woyſku lat około trzydzieſtu, gdy nie mogł pozyſkać dla ciągnącey ſię wojny z Portą Ottomańſką dymiſſyi popełnił dezercyą, ktòrego gdy złapano podług prawa i artykułòw woyſkowych ukarany zoſtał, z przywroceniem onego do ſłużby woyſkowey, a gdy i powtornie takowy zrobił poſt pek, odſądzony od woyſka, i na wieczną wſkazany Siłkę i przyprowadzony będąc do Miaſta Kazania, tam ſiedząc czas nie mały z innemi kryminaliſtami, wynalazł ſpoſob ucieczki, udał ſię więc aż do Oremburcha nad Rzekę Jaik nazwaną, gdzie tamteyſi Kozacy Jaiccy zwani, od dobrze Kirgiſkich mieſzkaią, oſadzeni dla pilnowania Granic,

tam

tam od nich chętnie i mile przyięty został, a że Kozacy Jaiccy dla nie wypłacenia im dwuletniego traktamentu uczynili byli przeciwko tamteyszemu Gubernatorowi rozruch, za takowy występek iedni Siłką wieczną, drudzy śmiercią nie odwłoczną ukarani zostali, zaiątrzeni więc będąc przeciwko Rządowi Rossyiskiemu upatrywali pory która by im dała sposobność wykonania swoich zamysłów, i tak przyiąwszy do siebie Iwana Emilianowicza Pugaczewa, człowieka wykrętny rozum maiącego, nie mniey woiownika doświadczonego, który nie tylko rożnych wiele odbył potyczek, ale i w całey Siedmioletniey z Królem Pruskim znaydował się woynie, obrali go za wodza, udaiąc przed pospolstwem,

iakoby

iakoby Piotr Fedorowicz Imperatòr dobywszy się z pewnego więzienia do nich się uciekł, żądaiąc pomocy. Czterdzieści tysięcy Kozaków Jaickich liczyło się, których Pugaczew w swoią odebrawszy Kommendę, zwłaszcza w tym czasie gdy cała Armia Rossyiska w Tureckim znaydowała się pochodzie, miał sposobność zabierania Garnizony po Miastach i one przyłączać do swoiego związku. A gdy ieszcze głosił się bydź Imperatorem, chłopi z każdych wsiow wyprawy do niego czynili, i iego władzy poddawali się. Orembursk a Gubernia, która na sto mil ma swoiey rosciągłości poddała się iego rządom i panowaniu, a tak wszystkie Prowincye rekrutòw, ile mu tylko potrzeba było dostarczały

ły Prowincya nawet Tatarów Baszkirskich siedmdziesiąt mil w szerz i w dłuż swoiey rozległości maiąca, za poprzedzaiącym nayſtarſzych dwoch połkowników powieszeniem, ktòrzy Pugaczewa za Monarchę uznać nie chcieli, onemu przysięgła wierność i posłuszeństwo, i nie odwłocznie dwadziescia sześć tysięcy woyska z Tatarów złożonego na takową wyprawę wzruszycielowi przygotowała, ktòrzy złączywszy się z buntowniczą Armią do wykonania zamysłow iego pomaszerowali. Sposob zaś dostania armat, prochów i Ammonicyi w Oremburskiey Guberniј znaydował się, a zatym buntownik w te wszystkie opatrzywszy się potrzeby, zmocnił się w krotce i pomyslnie.

My

My zaś prędkim marſzem do Oremburcha maſzerowaliśmy, i niektòrzy dla przerznięcia paſow Pugaczewu pozoſtali ſię, a drudzy pod ſam Oremburch, gdzie naywiękſze były ſiły onego pomaſzerowaliśmy, Jedynaście tyſięcy nas z Syberyi pod Kommendą Generała Dekolona przyciągneło, a dwadzieścia i dwa tyſiące Korpusu Moſkiewſkiego pod Kommendą Generała Bibikowa będącego iuż zaſtaliśmy, 6000. zaś Oremburſkiego Korpuſu reszty od Pugaczewa nie zabranego liczyłoſię, tym zaś wſzyſtkim woyſkiem poprzypadkowey śmierci Generała Bibikowa, przybyły Generał Galiczyn Kommenderował, złączone iuż były woyſka naſze z ktòremi podſtąpiwſzy pod ſtanowiſko wielkiey liczby nie

przy

przyiaciela, zaczeła się z obòdwoch stron wielka i nie przełamana bitwa, wiele tak z naszey iako i z nie przyiacielskiey strony pobitych i ranionych zostało, zepsute były zgruntu szańce nieprzyiacielskie odnaszych a nareszcie awanżyrowaliśmy krwawym boiem do ruszenia go z onych z ktòrych wygnaliśmy go pomyślnie, przy zabraniu kilku tysięcy niewolnika.

Odebraliśmy Plac z trupem Ammonicyą wielkim łupem buntowniczego obozowania, a za rosproszonym Kommenderowani pognali się, zginęło na tey bitwie dość wiele Moskalow bo i naszych Polakòw w tych woyskach będących, około czterechset w ten czas na placu legło, rozdzielił się Pugaczow na kilka Kommend

mend, gdzie i nasi podzielili ſię wzaiemnie i za nim pomaſzerowali, podſtąpił Pugaczew pod Twierdzę nazwaną Tatyſzczową gdzie był mały Garnizon pod Kommendą Brygardyera Biełowa, akkordował z nim, aby ſię poddał pod warunkami pewnemi, ale Brygardyer Biełow żadnych niechciał przyiąć propozycyi, ktorego Pugaczew dobywſzy ſzturmem, ſkore z niego żywcem zdiąć kazał, a żonie iego piersi odrzynano, na koniec ią końmi rozſzarpano. Szadryn ſłoboda wielka, ktòra do Pugaczewa czyniła wyprawę za przybyciem, tam woyſk naſzych w pień wycięta zoſtała, bo ktòrzy Pugaczewu poddali ſię ci od woyſk Moſkiewſkich smiercią karani byli, ktorzy zaś onemu poddawać ſię niechcieli

chcieli, takowi od Pugaczewa wpień wycinali byli,

Ta okropna woyna nabawiła postrachem wszystkich w szczegolności w Rossyi Obywatelow, ktòrzy od obydwoch stron w boiaźni zostawali. Jużeśmy z pod Szadrynu ruszyli kiedy spodziewaliśmy się Pugaczewa w kilkanaście tysięcy ku nam idącego, ale szpiegi opaczne nam uczynili wiadomości, bo Pugaczew nam w tyle pokazał się, i podstąpiwszy pod Fortecę Troicką zwaną, dobył ią szturmem, gdzie wszystkich ludzi wpień wyciął, a Miasto ze wszystkich bogactw złupił, naszych także Polakòw w tamteyszym będących Garnizonie podobnaż z innemi potkała klęska, doszła nas ta wkrotce wiadomość, a tak Generał Dekolon

wziąwszy nas 4000, ludzi spiesznym marszem pomaszerowaliśmy, piechota wten czas nasza choć na małym dniu sześć mil nadzień umaszerować musiała, a tak przybyliśmy pod Troicką przed świtem, zastaliśmy Pugaczewa woysko piiane i rospustnie poczynaiące sobie, wypadł na nas Pòłkownik Borediń w 500. Kozaków pijanych ale ci od woysk naszych tak pobici, że żaden znich do fortecy nie powrocił, przypuscili-śmy zdwoch stron szturm do Miasta, i z obydwoch razem pomyślnie do fortecy przybyliśmy, w ktorey iednych pijanych a drugich ieszcze śpiących w pień wycinaliśmy, sam Pugaczew znaydował się wtey Kommendzie, ktoren w 1000. koni umknąć potrafił, zastąpił mu drogę

Ma-

Maior Michelmſon w 500. Huſarów ku nam naſukurs maſzeruiący, i onemu większą połowę ludzi wyciął; umknął iednak Pugaczew z reſztą nie dobitkow ſwoich, i nie pokazał ſię aż w dwa Mieſiące pod Kazaniem gdzie 20000. nowo zebranego woyſka znowu u niego liczyło ſię.

Zebranie nowego woyſka u Pugaczewa naywięcey było z chłopſtwa i Tatarow, ktòrzy do niego zewſzyſtkich ſtron garneli ſię, przyſzedł pod Kazań i ten ſpalił, wyiąwſzy fortecę murem opaſaną, do ktòrey przyſtęp był mu broniony, ale za przybyciem Genarała Galiczyna, i Generała Suwarowa z znacznemi Kommendami, pobity i odpędzony zoſtał, przeprawił ſię Pugaczew przez Rzekę Wołgę i udał

ſię

się ku Astrachaniu, za którym Maior Michelmson i Generał Suwarow pomaszerowali, Kommendy Pugaczewa ieszcze po rożnych mieyscach uwijały się, iako to, pod Carycynem, Katerinburchom, Temeszowem i winnych mieyscach, ale te od woysk Moskiewskich pobite i rosproszone zostały. W Kazaniu W. J Pan Puławski Starosta Czereszyński z wielą Polakami na tęż woynę przeciw Pugaczewu ofiarował się, którzy po zakończeniu tey z Pugaczewem woyny do Polski wypuszczeni zostali, Polacy też nasi w ten czas w Garnizonie Oremburskim zostaiąc, udani byli, iakoby do siebie pisywać mieli bilety, w tey myśli że gdy Kommenda iaka Pugaczewska blisko przystąpi do oney dezerterewać mie-

li, o co gdy oſkarżeni zoſtali, bici batożem przez trzy dni, z rozkazu Generała Dekolona i z areſztu uwolnieni, a gdy po wyściu Generała Dekolona naſtąpił z Komendą ſwoią Generał Staniſławſki, gdy ſię dowiedział o tychże Polakach, ktòrych to czterech oſkarżonych było, roſkazał powtornie onych areſztować, bito znowu onych batożem, a nareſzcie powieſzeni zoſtali.

Pugaczew w małey kwocie pod Aſtrachaniem uwijał ſię, i iedne go Kommendy ścigały, a drugie go do koła okrążały, a żeby za żadną granicę wymknąć ſię niemogł, doganiał go zawſze Maior Michelmſon, i nigdy mu odpoczynku nie dawał, Tatarowie ktòrzy przy nim byli, iedni pobici drudzy roſpędzeni do ſwoich

ich powracali ſiedliſk. A Pugaczew też ſtracił nadzieię nowego zmocnienia ſię.

W ſzrod ſamych pomyślności woyny Tureckiey Roſsya zoſtaiąc, dla wewnętrznego zamieſzania ſwego przymuſzona była wziąść zamiar zakończyć woynę, a uczynić ugodę i Traktaty z Portą Ottomańſką, ktore Graff Rumiańcow z Wezyrem wiekim pod Syliſtryą podpiſali, a tak dla Turkòw Tataròw i Wołochòw przyſzły ukazy uwolnienia ich z niewoli i wypuſzczenia do właſney Oyczyzny, dla naſzych Polakòw też ſame naſtąpiły pomyślności nie dla wſzyſtkich iednak, ale dla tych tylko, ktòrzy do woyſkowey nie byli zabrani ſłużby, 9800. z okładem naſzego liczono niewolni

nika Polſkiego, z tych 5600 do woyſkowey zabrano ſłużby, ktòrzy iuż powrotu ſwego do Oyczyny nie mieli, 356. rożnemi czaſy wymarło 429. Moſkiewſką przyieli Religią, a reſzta po uczynionych z Portą Ottomańſką Traktatach do Polſkich granic z Marſzałkami odeſłani byli. Nadwatląne iuż mocno ſiły Pugaczowa zoſtały, kiedy iuż żadney Kommendzie oprzeć ſię nie mogł, przybywało co raz więcey Armij z Tureccżyzny, ktòra po rożnych mieyſcach lokowała ſię buntowniczego chłopſtwa, i uczyniła tamę ſpoſobnośći większey buntowania ſię, widzieć ſię w ten czas dały ſzubienice w każdey prawie wſi po wyſtawione, ktòrym poſtrachem chłopſtwo uśmierzać zaczeło ſię, niewolnika wielkie

kie mnoſtwo od Pugaczewa zabrano, i na Syberyą do dalſzego rozſądzenia odeſſano, z ktòrych bardzo wiele Generał Gubernator Tobolſki powieſić roſkazał.

A gdy Pugaczew wmałey iuż kwocie, bo nie więcey iak w 6000. ludzi znaydował ſię, ścigali za nim Generał Suwarow i Najor Michlmſon, ktòrzy nad Chaprem Rzeką ſtanąwſzy, Kommenda Pugaczewa widząc ſię iuż bydź w ſtanie oſtatniego niebeſpieczeńſtwa, ſama go do obozu Generała Suwarowa przyprowadziła i onego rękami właſnemi oddała,

ROZDZIAŁ VIII.

O złapaniu Pugaczewa iprzyprowadzeniu onego do Miasta Moskwy.

WSZYSTEK Naròd Rossyiski wewnętrznym i zagranicznym skołatany nie pokoiem, uczuł w ten czas żądaną pomyślnosć, gdy te obydwie w iednym Roku zakończyły się woyny, woyska spracowane woyną Turecką pragnęły odpoczynku, A naròd Obywatelski z przyczyny wewnętrznego zamieszania od każdey strony w boiaźni zostaiąc, w tak smutnych troskach oczekiwał swoboby. A gdy Pugaczew pobity iuż i schwytany został, przy-

nioss

nioſt Narodowi wſzelkiego ukontentowania ſkutek z żądanego pokoiu.

Była więc zrobiona klatka wielka drewniana, w ktòrą zabranego Pugaczewa w ſadzono, i woney go całą drogę aż do Miaſta Moſkwy wieziono, konwoiowała go Kawalerya do Miaſta Simbirſka, a z tamtąd piechota w liczbie trzech set Granadyerów onego odebrawſzy, aż do Miaſta Moſkwy mu aſsyſtowała, Miniſtrów iego ſześciu czyli wodzow, krórzy go do obozu przyprowadzili i rękami właſnemi oddali wolno wieziono, czyniąc im nadzieie, nie tylko uwolnienia, ale i wſzelkiey nadgrody. W każdey prawie wſi ktòrędy był Pugaczew wieziony, ſpędzali narod, aby go oglądał, Zonę Pugaczewa powtorną, gdyż ſię był

u

w czaſie tego buntu ożenił, wolną bydź oznaczoną przy wſzelkiey ko- korzyści, ktòrą mieć mogła z łupow Męża ſwego nabytą, a gdy pomieniony Pugaczew do Moſkwy przywieziony był do sciſłego więzienia okutym będąc zaprowadzony zoſtał, iego zaś Miniſtrowie ktòrzy wolno przy nim iechali, w kaydany rownie okuci do podobnegoż wzięci areſztu, wyznaczony był Sąd na nich ktòry decydował ich czynność wyſtawione było teatrum w Mieście Moſkwie gdzie odprawowała ſię exekucya śmierci takowych winowayców, przyprowadzony był Ociec Pugaczewa, Bracia i pierwſza Zona iego i pokazywani publicznie byli całemu Narodowi, i tak rożnym męczęſtwem tak Iwan Emilianowicz

Pu

Pugaczew, iako i iego Miniſtrowie natymże teatrze śmiertelne odnieśli kary.

My zaś niektòrzy Polacy, ktòrzy w pieſzych zaſtawaliśmy Kommendach, za przybyciem z wtorey Armij Pułku Bachmutſkiego Husarſkiego, ktòren tak był wielki że około 3000. ludzi wnim znaydować ſię było powinno, i w ktòrym znaczny był nie doſtatek ludzi w rożnych potyczkach pobitych umieſzczeni zoſtaliśmy, wzięto nas do tego Regimentu tyſiąc ſto Polakow, i powſzyſtkich podzielili nas Eſzkadronach, naznaczona nam była zimowa lokacya w Baſzkirſkiey Prowincyi Tatarſkiey, ktòrzy to Tatarowie dopomagali Pugaczewu buntowniczey czynności, i mieliśmy roſka

ſkazanie iako naywygodnieyſze od Tatarów bez żadney ſolucyi obmyślać ſobie życie, równie, i inne Regimenta po różnych buntowniczych ulokowane ſłobodach, a przebywſzy tam zimę całą, do innych ſłobod gdzie mieſzkał inſzy Naród Mordwa nazwany przenieśliśmy ſię, w których do pół prawie lata zoſtawaliśmy.

Już też właśnie miało półtora Roku, iak naſi Konfederaci którzy w woyſkowey niebyli ſłużbie, nie mniey i JWW. Marſzałkowie po zakończonych z Turczynem Traktatach, do Polſkich granic odeſłani byli, ale o nas którzy w woyſkowey zoſtawaliśmy ſłużbie, ażebyśmy mieli bydź wolnemi i do Oyczyzny właſney odpuſzczeni, nikt o tym ani

iuż

ſuż w zmianki nie czynił, z nie odetchniętym zoſtawaliśmy zawſze żalem i narzekaniem, dowiedzieliśmy ſię więc w ten czas, że JPan Rotmiſtrz Zabłocki pozoſtał był ſię ieſzcze w Kazaniu do poty, dopoki W. Puławſki nie przyſzle z Polſki pieniędzy, ktoremi zaciągniony dług przez W. Puławſkiego wypłacać miał. A że na ten czas Porucznik Regimentu naſzego iechał kommenderowany do Kazania, przy ktorych i naſz Polak był także poſłany, znalazłem ſpoſobność do JPana Zabłockiego napiſania Liſtu, w ten ſpoſob.

WIELMOŻNY MOSCI DOBRODZIEIU.

Od całego Zgromadzenia Polakow naſzych, ktorych ſię wielka liczba znay-

duie

duie w woyſkach Roſsyiſkich, zanoſzę do W.W. M. Pana Dobrodzieia prożby moie, a żebyś gdy wyidzieſz do Oyczyzny pamiętać raczył i o naſzym wybawieniu. Jeſt to w prawdzie JWW. Marſzałkow naſzych naypowinniczſzym obowiązkiem, ale iak widzę zapomnieni od nich, przyidzie do tego że i do ſamego życia zgonu nie ſkończemy naſzey niewoli, Przecięć nadzieia w Krulu naſzym i Panu, że nas z tąd wydzwignąć raczy, gdy tylko W.W. M. Pan Dobrodziey przyłożyć ſię zechceſz do ſzczerego na nami intereſowania ſię, te ſą moie prożby i moich wſpulbraci, ktòre ſkładam przy winnym uſzanowaniu &c.&c.

K. Choiecki *mp.*

Pod

Pod te właśnie czasy znaydowali się w Moskwie J.O. Xiążę Adam Czartoryski Generał Ziem Podolskich, i J. W. Branicki Hetmam Wielki Koronny, do ktòrych JPan Rotmistrz Zabłocki iakoby iuż w przod ieszcze miał pisać, następuiącą dał mi rezolucyą.

WIELMOZNY MOSCI DOBRODZIEIU.

Stan W. W. M. Panow Dobrodzieiow więcey niż nieszczęśliwszym nazwać się może iako mi z opisania ich iest wiadomy, rowną w sercu moim sprawuie żal i bolesć ktòrą ia nayżywszemi sposobami przez Adressy do wyższey władzy uleczyć starałem się i tychże krokow czynić nie prze-

stanę

ſtanę do ſkutecznego w żądaniach ziszczenia, gdyżby to rowne w moim iako i wſercach W. W M. Panow Dobrodziciow uczyniło ukontentowanie Rzecz pewna iż J. W. W. Marszałkowic w Roſsyi gdy nie mogli w Oyczyżnie ſtarać ſię powinni, i obligowani ſą. Ze zaś zaniedbywaią obowiązku ſwego przed Bogiem winnemi zoſtaią, nie traćcie iednak nadziei Eſtote boni animi, *a Bóg pocieſzy czego powinſzować uſilnie ſtarać ſię będę, ieſtem przy tym &c.*

Zabłocki *mp.*

Odebrawſzy takowy Liſt od J. Pana Zabłockiego, cieſzyłem moich wſpoł-braci w ſmutney ich chwili i umartwieniu.

Już

Już też iawnie o tym i w Rosſyi ogłoſzono, że trzy znaczne części oderwanego od Oyczyzny naſzey Kraiu Ceſarſkiemu, Pruſkiemu, i Rosſyiſkiemu doſtały ſię Państwu, nie mogła ſię ta w myślach naſzych pomieścić tak nagła w Oyczyźnie naſzey odmiana, przywodząc ſobie napamięć dawne woyny, iako to Janokazimierzowſką i inne, że przecież na Kray naſz nie wywarł los przykry tak wielkiego upadku, lecz z iakich powodow to Dzieło wzieło ſwoy naynieſzczęśliwſzy ſkutek, pożnieyſzych to Piſarzow zoſtawuie mieyſcu, ktòrzy to z doſtateczney o tym wiadomości w wiekopomną pamięć, na nieutulony żal Oyczyzny w czaſie ſwoim opiſzą tę klęſkę.

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

O Polakach ktôrzy w Tobolſkich zoſtawali Garnizonach, i o ich nieſzczęśliwym powodzeniu.

SRogość zbytnia nieſzczęśliwego losu, gdy przewyżſza miarę ſwoiego poſtępowania z ludzmi, prowadzi częſtokroć onych do nayoſtatnieyſzey odwagi i rozpaczy, podobney nasi Polacy w Tobolſkich zoſtaiący Garnizonach doznaiąc ſkutku, odważyli ſię na oczywiſtą ſwey zguby niepomyślność.

Lubo albowiem wiele Polakôw naſzych pod czas rôżnych z Pugaczewem potyczek z Garnizonôw Tobolſkich pobitych liczyło ſię, zoſtawało

wało się iednak o nych do sześciuset ieszcze z okładem, ktòrzy gdy się iuż skończyła całoroczna prawie ta wewnętrzna z Pugaczewem woyna, do Tobolska nazad na swoie powrocili mieysce. Wiedzieli oni dostatecznie o zawartym z Turczynem pokoiu, tudziesz i o uspokojeniu zupełnym w Polszcze Konfederacyi, a połtorarocznie iuż i więcey naszych wypuszczenie z niewoli, zadziwiało ich dla czego od nich wyłączeni zostawaćby się mieli w Rossyi, i dla tego umowiwszy się między sobą podawali po trzy razy do Generała Gubernatora memoryały z proźbą wypuszczenia ich do Oyczyzny lecz gdy te żadnego nie odbierały skutku, umowiwszy się wszyscy, wystąpili z kwater swoich z bronią i z

wszel-

wszelkim ktôren do nich należał mon-
derunkiem żołnierskim, przyszli na
Dziedziniec Pałacu Gubernatorskiego i tam stanąwszy w gleytach złożyli broń, i mondury z siebie pozrzucali, i dopominali się odważnie odesłania w swôy Kray, Generał zaś Gubernator takowym postępkiem pomięszanym będąc, odpowiadał im łagodnie, że gdy usilnie tego żądaią, aby zabrali brôń i mondury, i do Komend Garnizonôw swoich odnieśli, a iutrzeyszego dnia aby się rano schodzili, gdzie Paszporty i traktament podrożny na pomienioną drogę dostać mieli, a tym czasem zalecił wszystkiemu w Tobolsku wiele tylko bydź mogło żołnierstwu, aby przed świtem do Pałacu iego przychodzili, i tam ukryci zostawali, ro-

ska-

ſkazano przytym i Miaſtu, ażeby z iaką kto ma bronią przed świtem do tego Pałacu zgromadzali ſię, ſtało ſię więc zadoſyć roſkazaniu Generała Gubernatora, i zebrawſzy ſię tak woyſkowych iako i mieyſkich ludzi do kilku tyſięcy, oczekiwali naſzych Polakòw przyiścia w ukry tych mieyſcach, ktòrzy gdy ſię zeſzli, pomieniona liczba wykomenderowanych ludzi do koła ich iuż bezbronnych otaczała, wyprowadzone były i armaty, i te ku naſzym wyrychtowane, i tak Generał Gubernator wyiechał na koniu z wielkim gniewem i ſurowością, długo iezdził milcząc i nic nie czyniąc rozmyślaiąc znać co czynić miał, a potym przyſtąpiwſzy do naſzych pytał z ktòrych by był początek do tey

czynności, którą dnia wczorayszego wypełnili, długo nasi milczeli boiaznią przerażeni, lecz gdy się po kilka razy zgniewem pytał i żądał odpowiedzi, odezwało się kilku, że wszyscy iednomyślnością do tego dzieła skłonieni byli, natych miast siedmiu takowych odpowiadaczów odłączono, przynieść kazano kryminalne kary, to iest drzewo na którym do bicia przywięzywany bywa kryminalista i knuty, kazano onym rozebrać się do naga, i przywiązawszy ich bito do ośmiuset uderzeń knutem, a potym nozdrza im powyrywawszy szubienice na czołach powypalano, i okuwszy onych w kaydany w Siłkę ich odesłano na wieczną do śmierci niewolą, resztę zaś naszych podobnież w kay-

kaydany okuto i do Surguckiey Prowincyi na długie więzienie odesłano, ktòrzy iednak kilka tylko Miesięcy tamże zostaiąc, znowu do służby żołnierskiey do rożnych Regimentòw, lecz po małey iuż bardzo kwocie rozdzieleni będąc odesłani zostali.

W tym też Roku Polacy nasi ktòrzy z W. Puławskim dobrowolnie w Kazaniu do woysk Moskiewskich przystawali, odebrali Paszporty wolnego wypuszczenia ich do Oyczyzny.

My zaś w Bachmutskim Husarskim Pułku zostaiąc i stoiąc na kwaterach w Prowincyi gdzie narod Mordwa mieszka, gdy iuż następowała Jesień dostaliśmy ordynans, iść na swoią Konsystencyą do Bachmutu Miasta blisko Nowoserbii będącego,

gdyż tam ten Regiment ma swoie wieczne kwatery, cieszyliśmy się przynaymniey z tego, że się do Polskich przybliżemy Granic, gdyż od nich kilkaset mil zostawaliśmy, i gdyż dobrowolnie wypuszczeni bydź nie możem, znaydziemy tam snadnieyszy sposob ucieczki do Polski, i wymaszerowaliśmy w Septembrze ciągłym marszem idąc do naznaczonego mieysca, przyszliśmy do Prowincyi Saratowskiey w Astrachańskiey leżącey Gubernii, gdzie znaleźliśmy nad Wołgą Rzeką ośmnaście słobod z samych Niemcòw osadzonych, w ktòrych każdey Katolicki Kościoł znaydował się, i ktòrzy więc umieli Łaciński i Niemiecki Język, mieliśmy tam sposob spowiadania się gdyż iuż drudzy po lat

sześć

ſześć i więcey przez nie ſpoſobność, nie wykonywaliśmy tey powinności; w ſłobodach tamteyſzych rożnego Zakonu znayduią ſię Xięża, ktòrych Stolica Rzymſka co ſześć lat od mieniaiąc przyſyła, a ieden tylko Xiądz w każdey wſi znayduie ſię, biorąc ze Skarbu Imperatorſkiego po Rubli 100. na Rok procz dochodòw, ktòre od Parafianòw mieć może. Pominąwſzy takowe ſłobody maſzerowaliśmy ciągiem do Bachmutu w ktòrym to marſzu całą prawie ſtrawiwſzy zimę wſtąpiwſzy w Wielki poſt do Bachmutu przybyliśmy, i rozlokowawſzy ſię na ſwoich kwaterach ledwo Mieſięcy dwa nie zupełnych tam ſpoczywaliśmy, ſkąd zaraz Polacy naſi nie czekaiąc lata, i widząc ſię bydź nie bardzo od-

le-

ległemi od Polskich Granic dezerterować zaczęli. Przysłany albowiem nagły ordynans Pułkowi naszemu przeciwko Tatarom Nahayskim nad Morze Azowskie wymaszerowania, wystąpiliśmy z mieysca, i maszeruiąc przebywaliśmy Rzeki Don i Doniec ku Miastu Azowu dążyliśmy, dokąd przybywszy zastaliśmy iuż kilka Regimentòw pieszych i Karabinierskich, tudziesz i Husarskich iako też i Dońskich kozakòw, a wszystkiemi tamże znayduiącemi się w liczbie 13000. Brygardyer Brynk Kommenderował, step tam był iuż pusty bez żadney wsi, oprocz Miasta Azowa w pustyni samey leżącego, koło ktòrego na mil kilkanaście żadna się wies nie znayduie, Tatarowie ktòrzy tam mieszkali

kali to tylko w kibitkach czyli namiotach Woyłokami okrywanych, ktòrzy odstąpili ztamtąd z buntowawszy się na swego Hana Kałga Sułtan Gerey, nazywaiącego się, ktòren przy nas zostawał, mieliśmy w zapasie mąkę i suchary ktòrym żyć byli powinniśmy, lecz wody w tamtych stepach dobrey dostanie tak iest trudne, że i po dwa dni nie piialiśmy, z Morza zaś ani z Rzeki tam nie daleko płynącey Tanais zwaney pić wody żadną miarą nie było można, gdyż ta w smaku swoim taką miała nie przyiemność, że naygłodnieyszy napoiu pić iey nie mogł, i lubo znaydowały się tam nie ktòre źrzodła takowey iednak wody dostać nie było można, gdyż przy tey postawiona warta dla znacznieyszych

tyl-

tylko Officyerów czerpać dozwalała, która wybrana nie prędko potym napełniała źrzodło, zostawiwszy my więc Ekwipaż wszystek w Azowie, i uziąwszy w sakwy na konia każdy z nas na trzy dni sucharów ku Tatarom daley w step pusty maszerowaliśmy, prowadziło nas trzech Tatarów pustym stepem bez żadney drogi rowniną przez dni pięć, kiedy nam iuż i prowiantu nie stało, niżeli pomienione woysko Tatarskie dognaliśmy, piątego dnia przybliżyliśmy ku nim których 25000. liczyło się, stali iuż uszykowani czekaiąc nas, a gdyśmy tylko stanęli, na Dońskich kozaków uderzyli, i onych znacznie zmieszali, lecz gdy Artylerya nasza z armat zaczeła dawać ognia dość często,

nie

nie mniey i piechota z ſtrzelby ręczney. Tatarowie widząc wiele pomiędzy ſobą zabitych do ucieczki zabierali ſię i gdy nagłym tłumem uciekać zaczeli, naſzych tylko Regimentów dwa Huſarſkich to ieſt Buchmutſki i Serbſki, gnaliśmy ich aż do Rzeki Kuban, gdzie znaczną liczbę onych w teyże pogoni nabiliśmy. Bydło zaś, Ekwipaż, dzieci, i znaczna liczba płci niewieściey łupem naſzemu doſtała ſię woyſku, a gdyśmy nad Rzeką Kubanią ſtaneli, przeſzli przez Rzekę Nahaycy, którym Kubańſcy Tatarowie iak ich tam Czerkieſami nazywaią, wyſzli na obronę, naſze więc Regimenta cofnąwſzy ſię powracali do ſwoiego korpuſu, Zdobycz znaczna u naſzych Huſarów znaydowała ſię, lecz po-

ſkoń-

ſkończoney potyczce z ściſłą rewizyą Kommenda odbierała. Huſar Serbſkiego Regimentu zdobywſzy u Bei Tatarſkiego 1000. Imperyałów dla onych życie utracił, gdyż dawſzy one do markietana, który ich w kuſę będącą z gorzałką wſypał przyznać ſię o nich niechciał, bity przez trzy dni batożem, wyznał trzeciego dnia przy pomienioney karze, gdzie ſię znayduią pieniądze, ale z odebraney kary tak zaſłabł że iuż dnia czwartego nie dożył.

Powracaliśmy więc ku Azowu z niewolnikiem, nie mniey zabranym bydłem, z którego żywność lepſzą niż z ſamych ſucharów mieliśmy, — iednak naſz Połk dla ſpracowanych, i oſednionych koni odmienienia

wziął

wziął do Bachmutu powrócić pozwolenie.

Azow Miasto nad Morzem czyli Limanem leżące, iest Fortecą niewielką, wałem i murem opasane nie naywiększe to Miasto, i w wspaniałe budynki ubogie, iako w dzikim stepie znayduiące się, mało ma i mieszkańców innych, oprocz tam samych woyskowych Moskiewskich ludzi. Jest ieszcze i drugie Miasteczko za Azowem, ale to w ziemi wykopane gdyż tam żadnego lasu nikt na budynki nie znaydzie, do ktòrego maszeruiąc nic nie widzieliśmy, iak tylko iedne szańce, aż dopiero gdy tam przybyliśmy, zobaczyliśmy tam porządne mieszkania w ziemi wykopane, nie mniey i kupcòw znaczną liczbę, u ktòrych to-

warów Tureckich i rożney bakalii bardzo wiele znaydowało się, w tym zaś Miasteczku sami tylko Tatarowie mieszkali, których dość znaczna liczba znaydowała się. Maszerowaliśmy więc marszem iuż wolnym ku Bachmutowi, i przeszedłszy Bachmut gdyśmy w Serebrance staneli, gdzie sztabu naszego lokacya była, staneliśmy w polu w namiotach swoich, a wieczorem odebraliśmy prędki ordynans powtornego wrocenia się, spodziewaliśmy się na Konsystencyi swoiey zabawić przynaymniey Miesiąc, ale inna nagła dyspozycya omyliła nasze nadzieie, i tak tylko co przenocowawszy i nie które odmieniwszy konie, na zaiutrz rano do naznaczonego wystąpiliśmy marszu, był albowiem ordynans naszemu Kor-

pu-

pusowi dany tamtędy maszerować, a Xiąże Prozorowski drugą stroną z inną dywizyą z 13000. złożoną za temiż Tatarami ku Krymowi maszerowania odebrał roskazanie.

Wiele iuż w ten czas polakòw naszych zaczęło dezerterować, iedni piechotą drudzy z końmi i bronią śmiało i przeboiem idąc uciekli, połapani nie ktòrzy, pędzeni przez ròzgi nie miłosiernie byli, niewstrzymywało to iednak naszych od przedsiewziętych dezercyi, i maiąc z pewnym Wołochem przyiaźń, ktòren w iednym Eszkadronie zemną służąc informował mnie ktorędy mam się przebierać ku Polszcze, powiadaiąc mi że gdy przyidziemy nad Rzekę Kalmus nazwaną, z tamtąd mi naybliżey będzie, rozpowiedział

rzeczki nie które, które przechodzić mam, iako to Samarę, Wolczę, a potym Dniepr, przez któren przewozić się iuż należało, a przebywszy przez Zaporoże pustym stepem idąc, mogłbym się wyrznąć ku Polszcze, informował mię przy tym że ieżeli w dzień bym szedł czego mi nie radził, a żebym trzymał się zawsze na zachod Słońca, a w nocy zaś, kurki, czyli kwoczki, iakie są na Niebie Gwiazdy, słuchałem ia ciekawie zawsze iego mnie rospowiadania, i wziąłem myśl, gdy przyidziem nad Rzekę Kalmus dezerterowania.

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

O dezercyi Polaków z Połku Bachmutſkiego do Polſki.

ILE tylko ſpoſobow mogł kto wynaleść z Polakòw naſzych, ubiegał ieden drugiego do ucieczki. Y niżeliśmy wymaſzerowali w ten marſz kilkunaſtu naſzych dezerterowało, a w marſzu niebyło tey nocy ktòrey by zawſze kilku Polakòw niedoſtawało, myślałem więc i ja o tey podroży ale nie w przod aż z Rzeki Kalmusa, podług dania mi doſtateczney informacyi o tey drodze od wyżey w ſpomnionego Wołocha, i

gdy

gdy iuż do tey rzeki z bliżaliśmy się, czyniłem mocne przygotowanie do tey podruży, a to tylko w prowiant, ktòren nayszczegolniey był mi potrzebny, miałem ia sposobność przygotowania sobie 40. funtòw sucharow, gdyż Eszkadronu naszego suchary do rozdawania na dzień żołnierzom w moim zostawały szafunku, a przeto onych w osobliwe nabrawszy Sakwy, przygotowałem się do moiey podròży.

Przymaszerowaliśmy nad Rzekę Kalmus właśnie na moie szczęście pod ten czas kiedy iuż prawie zmierzchało się, pozsiadaliśmy z koni, konie nasze podług zwyczaiu puszczone były przy straży woyskowey na trawę, Celty nasze i namioty rozbijać zaczęto, obwachta Obozowa co

tylko

tylko ſtaneła a ſzelwachy do koła Obozu ieſzcze roſprowadzone niebyły porwawſzy ja na ſiebie płaſzcz i przygotowane z ſakwami ſuchary, ciemna też noc była na ten czas, żem widziany bydź nie mogł, wymknąłem ſię z Obozu, ktòren pominowſzy udałem ſię ſpieſznym krokiem do moiey podroży, ſzedłem prędko po Gwiazdach nie odpoczywaiąc, i gdy natrafiłem na drogę, że Dukt tak proſty miała iak moie pokazywały Gwiazdy, to oney trzymałem ſię, ieżeli zaś nie to porzuciwſzy onę trzymałem ſię zawſze przewodnikow moich na Niebie będących woza i kwoczki, ſzedłem noc całą aż przyſzedłem do wody przy trzcinie wielkiey będącey, i domyśliłem ſię że to miała bydź Rzeka

ktòrą nazywaią Samara, i o ktòrey od Wołocha wyżey wspomnionego miałem wiadomość. Strudzony więc będąc takową podròżą upatrzyłem w trzcinie suche mieysce, gdzie by mi zasnąć i spocząć można, a tym czasem poszedłem do wody, wziąwszy swoie z Sakwami suchary, miałem też i łyszkę drewnianą, jadłem one mieszaiąc z wodą gdyż te na Mąkę potłuczone były, i posiliwszy się takowym posiłkiem wrociłem do trzciny, gdzie spać położyłem się, rozumiałem że tam bespiecznie spocząć i zasnąć mogę, aliści co tylko zasnąłem, hałas i krzyk wielki nad wodą czyniony obudził mię, podniosłem głowę i począłem słuchać rozmow ludzi, poznałem iż to był Szumski Husarski

Pułk,

Pułk, ktőren maszerował do Korpusu Xiążęcia Prozorowskiego, a ci stanąwszy przy tey Rzece pożno dla nocnego odpoczynku konie napawali. Gdy więc skończył się ten napoy koni, porwałem się z trzciny przebrnąłem Rzekę, i oddaliłem się od tego mieysca dosyć ieszcze daleko, szedłem poki mi sił wystarczało, aż też i dzień biały pokazał się, a gdy mi iuż nogi do marszu nie służyły, upatrzyłem tedy Ciernia wiele dość gęstego, wielki szmat Pola okrywaiącego, gdzie przedarłszy się daleko iak mogłem na kolanach, tam spać położyłem się, spałem dzień cały nie przebudzaiąc się a gdy zaś noc następowała, brałem się do swoiego maszerunku, szedłem wten czas dzień cały stepem pustym bez ża-

N 2 dnych

dnych mieszkańcow będącym, ktò-
rym śmiało idąc niczego nie oba-
wiałem się, rownina w tamtych ste-
pach tak była wielka, że o milę na
około iadącego lub idącego widzieć
było można, a że iuż dobrze wie-
działem że w pomienionych stępach
żadney wsi niemasz ani mieszkań-
cow, więc takowym mieyscem kil-
ka dni idąc i niczego nie obawia-
iąc się śmiało w dzień i w nocy ma-
szerowałem, piątego dnia idąc obey-
rzawszy się zobaczyłem iakoweś
woysko z daleka za mną maszeru-
iące poznałem zaraz że to miał bydź
ten Pułk ktòren mię nocuiącego w
trzcinie nad Rzeką Samarą nadie-
chał, maszerował ten Pułk nad
Dniepr do Korpusu tam stoiącego pod
Kommendą Xiążęcia Prozorowskiego

będą-

będącego ktòrędy i mnie dla przeprawienia ſię przez Dniepr iść koniecznie należało, zachowałem ſię więc w trawy iakie tam w tamtym ſtepie dość wielkie, i wyſokie znayduią ſię, czekaiąc aż ten Pułk pominie mnie, ktòren gdy mię pominął wypuściwſzy go przed ſobą na dobre pòłmile ſzedłem za nim nawiaſem, a właśnie w iedne drogę z nim maſzeruiąc ten Pułk za przewodnika miałęm. Suchary były moim poſiłkiem, a jagody z ciernia kiedym ich mogł gdzie znaleść ile że ich mroz iuż był nie co w ten czas powarzył, niezmiernie mi ſmakowały, zdarzały mi ſię też w tamtych ſtepach ſterty ſiana, w ktòrych nocuiąc dla ciepła zagrzebywałem ſię ale i w tych dla wielkiego zimna i lekkie-

tkie-

tkiego moiego odzienia ſpać dłużey nad godzinę nie mogłem, i tak kilka razy w noc kładłem ſię ſpać, i kilka razy wſtawałem i maſzerowałem, bo tylko prędkim chodem zagrzewać ſię mogłem, ile że iuż była twardoieſienna pora, w ktòrą deſzcz i mrozy trzymaiąc Alternatę, w moim uciążliwym marſzu dręczyć mnie nie przeſtawały, dochodziłem iuż do Rzeki Wołczy gdzie zdaleka widziałem że ten Pułk dla noclegu tam oſtanowił ſię a zatym i ia przy tey że Rzece nocować umyśliłem, i ſzedſzy po Rzece daley, upatruiąc Łozow gęſtych iakie tam znaydowały ſię dla ſwoiego odpoczynku, zobaczyłem chałupkę, ktòrey w tamtych ſtepach ieſzcze nie widziałem, a to iuż był Futor Zaporowſki, i ledwo

dwo

dwo ośmieliwszy się wstąpiłem do niey, w ktòrey nie zostałem tylko iednego człowieka w żarnach mielącego, a ten pytał się mnie zkąd iestem i pocom przyszedł, odpowiedziałem mu żem z tego Pułku ktòren tu nad Rzeką do noclegu stanął, prosiłem go aby mi dał co ieść, ktòren mi przyniosł kaszy hreczaney z mlekiem kwaśnym podlał go ieszcze i śmietaną, i prosił mnie abym iadł, nie widziałem iuż dawno takowey potrawy, gdyż tylko sucharami i wodą żyłem, a zatym iadłem dość smaczno z łaski moiego dobroczyńcy, gdy zaś ow człowiek widział że mi mało kaszy i mleka na misce stawało, przyniosł daleko więcey, mowiąc do mnie iedz proszę bo widzę zaś bardzo głodny, iadłem

ieszcze

ieszcze co mi się chciało, resztę mu oddałem podziękowawszy z szczerością i wdzięcznym sercem, zacząłem go się też wypytywać iak dawno na tym mieyscu mieszka i iakim się życia sposobem bawi, ktòren mi odpowiedział, iż nie sam ieden znayduie się, ale iest ich sześciu: to iest Oyciec z pięciu Synami, ktòrzy poiechali do lasu po chrust, przydał i to że nie są tuteysi, ale są zaszli z Polski rodem od Czehryna, długo ia z tym człekiem bawiłem się ròżną rozmową, a wymiarkowawszy prostość duszy iego, i przychylność ku mnie zwierzyłem się mu moiego postępku, on mi za to przyobiecał, że gdy Oyciec przyiedzie z krzakow rozpowie mi lepiey drogę, ktòrędy mam się przebierać

bierać ku Polſzcze, przyiechał zatym ſtarzec a ten człek rospowiedział mu wſzyſtko oczym mowiliśmy. Starzec zaś począł ſię mieſzać obawiaiąc ſię iakiego nieſzczęścia, gdyż podług uſtaw tamteyſzych przytrzymać mię należało, zaczęli gotować wieczerzą, ktòrą zgotowawſzy proſili i mnie do ſiebie bym z niemi iadł, a po ſkończoney wieczerzy proſiłem ſtarca abym mogł u niego i przenocować, lecz ſtarzec odpowiedział mi w te ſłowa. Gdyby ſię dowiedziano żeś tu był umnie i nocował, ia rownie z tobą zoſtałbym ukarany, gdyż mnie do Kommendy odeſłać by cię należało, niechcę ia zaś takowey tobie czynić krzywdy, idź gdzie cię Bòg i los twoy zaprowadzi, a nocować cię

żadną

żadną miarą niemogę, rospowiedział mi drogę dostatecznie, ale powiedział mi że przez Dniepr ktòrędy przeprawiać mi się potrzeba, stoi Dywizya Xiążęcia Prozorowskiego z kilkunastu tysięcy złożona, a ta nad Dnieprem stanowisko swoie rozpołożyła, i będzie tam stać ieszcze Miesiąc cały, w innym zaś mieyscu ani łodzi, ani przewozow nie znaydę, ktòrędy przeprawić się mogłbym, tam zaś gdzie są przewozy z przyczyny stoiącego woyska wrożył mi trudność i niebespieczeństwo, długo myślałem o takowey niebespieczney przeprawie. Ale naostatek oddawszy się losowi, a bardziey Opatrzności Boga przedsięwziołem odważnie kończyć moie zamysły, i podziękowawszy starcowi za do-

brodzieystwa wyszedłem od niego w nocy kiedy iuż była pora około godziny iedenastey szedłem do Moskowki Miasteczka tak nazwanego, nad Rzeką Dnieprem leżącego, do ktòrego od tego mieysca pięć dni ieszcze maszerowałem, a zbliżywszy się ku niemu, że ieszcze wieczor był daleko czekałem długo zachowawszy się w trawy zbliżaiącey się nocy, uważałem przytym capstrzyku od stoiącego tam woyska, miarkuiąc iak daleko nad Dnieprem ros-położyć się mogli, A gdy zaś noc nastąpiła brałem się do swoiego marszu, przyszedłszy więc do Moskowki wszedłem w sam obòz woyska, przechodziłem pomimo szelwachow, ktòrzy widząc na mnie kiwer i płaszcz, rozumieli że żołnierz z te-

go ſamego woyſka ieſtem, a drudzy przy ciemney nocy i widzieć mię nie mogli, przeſzedłem oboz i ſpuściłem ſię na dolinę ſzukaiąc Dnie-pru, ktòrego dla ciemney nocy i zaroſłych krzakow długo znaleść nie mogłem, ale po piaſku ſzedłem poty, aż mię ten do ſamey doprowadził wody, długo chodziłem po nad Dniepr ſzukaiąc łodzi i przewozow, aż zobaczyłem w iednym mieyſcu palący ſię ogień, do ktòrego gdym ſię zbliżył, zobaczyłem Promy dwa, i kilkanaście łodzi, przy ktòrych byli i chłopi, ktòrzy iak tam ieſt zwyczay ſtraż trzymali, położyłem ſię nie daleko maiąc nadzieię, że gdy oni zaſną, ia tym czaſem porwawſzy łodkę choć kijem z ktòrym ſzedłem, gdyż wiosła przy nich zo-

zoſtawa-

ſtawały przewieść ſię mogę, długom tam leżał, bo prawie do godziny drugiey po połnocy, ale nic nie wſkurałem, mroz albowiem i wiatr pod ten czas nie tylko że mnie do kuczał, ale i pomienionym ſtrożom bronił ſnu ſpokoyności, i obrociwſzy ſię w inną ſtronę biegałem prędko po nad Dniepr, ſzukaiąc ieżeli nie znaydę choć iakiey dziurawey łodzi, ktòrą boday z niebeſpieczeńſtwem zatonienia w ziąłem moy zamiar przeprawiać ſię. a boiąc ſię dnia doczekać, a żebym od będącego tam woyſka ſchwytany niebył, potym biegał, poki ſię nie zwątliły ſiły moie, a ſnu pragnienie gdy mię uderzyło o ziemię, padłem w łozach zaſnąłem, i ſpałem aż do białego dnia, do godziny prawie ſiodmey.

Sta-

Spałem twardo nie przebudzaiąc ſię kiedy ſołdatow dwoch z obozu przyſzło, i rąbali nademną gałęzie dla ich potrzeby, rozbudzili mnie, pytaiąc co tu robię, ktòrym odpowiedźiałem iż idąc od koni ſwoiego Regimentu, ktòre nie daleko na trawie paſą ſię, tu zanocowałem, pytali ſię mnie ktòregom Pułku, odpòwiedziałem im że Szumſkiego Huſarſkiego, ktòren niedawno do Korpusu przymaſzerował, pytali ſię ieſzcze na ktòrym mieyſcu twoy Pułk ſtoi odpowiedziałem im że na lewym Flanku, nie wiedziałem wprawdzie bo tylko na pamięć gadałem, ale że zgadłem oni też mowili do mnie wſtań a idz, gdyż iuż zbliża ſię godzina osma, a przed Rapportem bydź powinieneś, podzię-

kowa-

kowałem im że mię rozbudzili, i wziąwszy skromnie pod płaszcz moie suchary szedłem ściefzką pod nad Dniepr, widząc oboz wielki zaraz wzgorku stoiący, przechodzili rożni koło mnie żołnierze piechotni, ikarabiniery, ale mnie żaden z nich nie zaczepił, gdyż widzieli żem taki żołnierz iako i drudzy, a w tak wielkiey lczbie woyska nie wszyscy znać się mogli, a przyszedłszy na Flank, pytany byłem od karabinierow gdzie idę. ktòrym odpowiedziałem iż do koni idę ktòre się w polu pasą, i łatwo przepuszczony zostałem, a pominąwszy obòz szczęśliwie, podziękowałem Naywyższemu, że mię od niebespieczeństwa uchronić raczył Ale gdzie się daley obrocić miałem niewymownie nad tym rozmyśla.

łem,

łem, gdyż podług wiadomości mnie uczynioney, wnosiłem sobie że nigdzie przewozu nie znaydę puściwszy się iednak Dnieprem i idąc pòł mile dobre, zobaczyłem wiele tratew, a przy nich chłopow i łodzi kilka, do ktòrych z bliżywszy się prosiłem, aby mi ogrzać się pozwolili, pytali się mnie z kąd idę, odpowiadałem im że od koni, dawano mi łatwo wiarę, gdyż konie żołnierskie nie nazbyt daleko pasły się, pozwolili mi się ogrzać i gotuiąc w kotle Ryby prosili mnie do siebie abym iadł, iadłem z niemi a z iadłszy prosiłem ich, aby mię przewiezli na tamtę stronę gdyż tam był Futor zaporozki, dla wyproszenia sobie kapusty głowek ze dwie, gdyż u nas w obozie mowiłem że tego niedostanie,

nie, wymawiali mi się dla swego zatrudnienia, ale ieden z pomiędzy nich przyrzekł mi takową uczynność. i nie odwłocznie siadałem z nim w czołn, i przewieziony zostałem na drugą Dniepru stronę.

Cieszyłem się niezmiernie, żem przebył Dniepr na ktorym cała moc zawisła była moiey ucieczki, ale od Rzeki Dniepru ieszcze do Granic Polskich około 20. mil rachować należało, mijał iuż tydzień iak od Dniepru oddaliłem się, a trzy Niedziele iak w takowey zostawałem podroży, kiedy boty ktorych nigdy nie rozzuwałem, tak mi ścisneły nogi, żem iuż daley iść niemogł ani albowiem z zuć onych było można, ani iuż daley maszerować niemogłem, zmartwiony tedy w ten

czas zoſtałem, niemaiąc ſpoſobności żadney w takowym punkcie ratowania ſię, ſzedłem iednak ile mi ſił wyſtarczało, a gdy idąc w nocy zobaczyłem w polu palący ſię ogień, zbliżyłem ſię do niego, gdzie była buda i w niey ſtarzec Harbuzow czyli Kawunow pilnuiący, a nieobawiaiąc ſię onego, opowiedziałem mu cały moy ſtan nieſzczęśliwy, ktòren żałuiąc mnie ubolewał nad moim losem, ſkarżyłem ſię mu na moie nogi, że mi tak popuchły, że bòtow z nich ściągnąć nie mogę a daley iuż iść nie potrafię, radził mi ſtarzec aby ich popruć na nogach, a widząc cholewy moie, że były miętkie chodaczki z nich zrobić mi przyobiecał, za co ia mu oderznięte przyſzwy przy ktòrych i oſtrogi by-

ły przybite darowałem, nie było ieſzcze ſzmat do okręcenia nog, ktòrych i on u ſiebie nie miał, a zatym ia urznąwſzy płaſzcza ſwoiego lewą połę, i tę na dwie przedzieliwſzy części do obwinienia nog obrociłem, nienaydaley też z tamtąd było do Polſkich granic, i zainformowawſzy ſię doſkonaley od ſtarca o drodze ſzedłem do Kryłowa pod ktòrym Rzeka Taśmin płynie, a znalazłſzy brod przebrnąłem onę i ſtanołem ſzczęśliwie w Polſkich Granicach, kiedy ſię iuż kończył Rok 1776, gdzie.

Z pociechy doſtąpienia żądanego ſkutku,

O ośmioletnim w Moſkwie zapomniałem ſmutku .